Nr. 109. We Lwowie Sobota dnia 20. Kwietnia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 5 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego, Plac Marjacki 6 i 7 [illegible]
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, [illegible] M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse, J. Danneberg, [illegible] Daube & Co. [illegible] Kandy et Lichtmann [illegible] de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od [illegible] wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Kłopoty przewrotowe.

Lwów 19. kwietnia.

Ferje świąteczne parlamentu niemieckiego wnet się skończą, to też prasa rzeszy żywo prowadzi dyskusję na temat szans wiosennej sesji parlamentarnej. O reformach podatkowych i o nowych w tej mierze przedłożeniach mało się mówi, wobec tego, że etat państwowy zamknięto małym stosunkowo niedoborem. Atak agrarczyków odrzuceniem wniosku Kanitza także na razie odparty, przynajmniej o tyle, że ochrona interesów rolniczych nie nastąpi kosztem innych sfer produkcyjnych przez podrożenie cen chleba. Jeżeli więc ze strony rządu niemieckiego i ministerstwa pruskiego wniesione będą jakieś projekty, mające na celu zadośćuczynienie żalom rolników, to jest rzeczą pewną, że owe propozycje nie staną się hasłem do walk namiętnych między stronnictwami w wielkim stylu.

Wobec tego koncentruje się cały interes polityczny około ustaw przewrotowych i ich szans parlamentarnych. Półurzędowa *Norddeutsche Allg. Ztg.* zabrała w tej sprawie przed kilku dniami głos, by obronić rząd przeciw przypuszczeniu, jakoby uznał elaborat komisyjny po drugiem czytaniu za zdatny do przyjęcia, z drugiej jednak strony organ półurzędowy uchylił się od określenia stanowiska rządu wobec poszczególnych postanowień, a to dla tego, że w tej mierze żadnego niepowzięto jeszcze postanowienia. Jasną i wyraźną tę enuncjacja organu ministerjalnego nie jest. Zdaje się, że w sferach rządowych umyślnie zwlekają z powzięciem ostatecznej decyzji, że pierwej chcą wysondować opinję publiczną, a po tem dopiero się zorjentować.

Nie sądzimy, by wyniki tych badań były zbyt korzystne dla ustaw przewrotowych. Nie mówimy naturalnie o sferach postępowych, wolnomyślnych i liberalnych. I politycy konserwatywni byliby radzi, gdyby sprawa była już raz załatwiona i zeszła z porządku dziennego. Wobec zapatrywania tych sfer zabrano się w sposób niewłaściwy do całej sprawy i dla tego trudno dzisiaj wybrnąć z kłopotów. Cała ustawa przewrotowa nie jest przecież niczem innem, jeno zakapturzoną ustawą socjalistyczną i ta właśnie niezręczność jest największym jej błędem i grzechem, zwłaszcza, że przeciwnicy ustaw przewrotowych wystąpili jawnie i otwarcie. Jeżeli po zbrodniach anarchistycznych, które wstrząsnęły całem społeczeństwem europejskiem, zachodziła dla państwa niemieckiego potrzeba zarządzenia środków ochrony, ładu i porządku państwowego, wówczas najnaturalniejszą — według zapatrywań polityków wolnokonserwatywnych — byłoby rzeczą, gdyby ono było tam nawiązało, gdzie stary kurs się zerwał, a więc przy ustawie socjalistycznej. Nie potrzeba było w nowym projekcie powtórzyć wszystkich postanowień dawnej ustawy wyjątkowej, byłoby rzeczą wystarczającą, gdyby nowa ustawa była zwrócona przeciw gwałtownemu naruszeniu istniejącego porządku państwowego. Wobec tego jednak, że za kanclerstwa Capriviego ustawy socjalistycznej nie chciano, bo w programie jego było rządzić bez ustawy socjalistycznej, więc przerobiono ją na ustawę przewrotową, której znowu książę Hohenlohe porzucić nie mógł, gdyż właśnie ona przyczyną była przesilenia kanclerskiego i powołania go do objęcia spuścizny po Caprivim.

Czy ustawa socjalistyczna byłaby do przeprowadzenia w parlamencie i czy byłaby się na coś przydała — to pytanie jest teraz bezprzedmiotowe; na wszelki sposób jej przepisy byłyby zwrócone przeciw propagandzie socjalistycznej i anarchistycznej, a inne stronnictwa byłyby bez troski o własną egzystencję zastanawiały się nad jej pożytecznością i doświadczalnością. Może być, że obecny projekt da się w parlamencie przeprowadzić i stanie się ustawą, pożytku wielkiego jednak z niej nie będzie. Socjalni demokraci i anarchiści nie boją się ustawy, a ich propaganda nie wiele po nowej ustawie ucierpi. Cierpieć gotów natomiast ktoś inny. Gwoli zwalczenia samego przewrotu przyjęto do ustawy postanowienia, które interpretacji prokuratorskiej i sędziowskiej szerokie otwierają pole. To też uczeni i profesorowie słusznie czują się zagrożonymi. Od woli policji i prokuratorji będą zależały wolność badań naukowych i swoboda słowa, gdyby postanowienia komisyjne uzyskały moc ustawy. Miasto zatem socjalistów i anarchistów ustawą niejako odosobnić i izolować, przydano im jako sprzymierzeńców nowo[illegible] teoretyków i badaczy z przeciwległego obozu, które miało skoncentrowanie stronnictwa porządku, uczyniono rodzaj walki kulturnej, w której za [illegible] stronnictwa porządku, a socjaliści i anarchiści spektatorami. Dużo przytem zyskać nie można, natomiast niebezpieczeństwo porażki jest wielkie. Widocznie zatem rząd niepotrzebnie sam przysporzył sobie kłopoty przewrotowe.

Zakład dla kształcenia nauczycieli religji mojżeszowej.

W sprawie poruszonej przez posła Goldmana, a uchwalonej przez Sejm, aby wydział krajowy wziął pod rozwagę kwestję założenia zakładu dla kształcenia kandydatów na nauczycieli religji mojżeszowej przy szkołach ludowych, odniósł się wydział krajowy — jak wiadomo — do tutejszego rabina dr. Jecheskiela Caro z prośbą o wyrażenie opinji, w jaki sposób powinien być taki zakład urządzonym, ażeby odpowiadał zamierzonemu celowi.

Dr. Caro przedłożył obecnie wydziałowi krajowemu w tej sprawie obszerny memorjał, w którym podniósł, że projektowany zakład dla przyszłych nauczycieli religji żydowskiej, powinien pozostawać z seminarjum nauczycielskiem w związku organicznym, tak, że ci uczniowie żydowscy, którzy mają zamiar kształcić się tak że na nauczycieli religji, uczęszczaliby równocześnie podczas ostatnich dwóch lat studjów seminarzyckich do seminarjum religijnego, a następnie po złożeniu egzaminu dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem, poświęciliby się wyłącznie przez rok jeden studjom religijnym. W ten sposób studja na nauczyciela religji mojżeszowej trwałyby trzy lata, z których dwa pierwsze przypadałyby równocześnie na dwa ostatnie lata studjów seminarjum nauczycielskiego, tak, że studja w ogóle przedłużoneby były tylko o rok jeden.

Dr. Caro wyraził przekonanie, że wszelka obawa przeciążania uczniów studjami jest płonną; jak długo bowiem uczniowie uczęszczaliby do seminarjum nauczycielskiego, nauka w seminarjum religijnem trwałaby tygodniowo tylko 12 godzin. Dopiero na trzeciem roku po ukończeniu seminarjum nauczycielskiego nauka odbywałaby się po 20 godzin tygodniowo. Tym sposobem zniewolbłoby się niejako do ukończenia studjów religijnych; trudno bowiem przypuszczać — zdaniem dr. Caro — ażeby kandydat dla jednego roku studjów chciał się wyrzec patentu na nauczyciela religji. W planie naukowym umieścił dr. Caro naukę języka polskiego, historji i literatury polskiej tylko na trzeciem roku, gdyż przedmiotów tych uczyć się będą kandydaci równocześnie w seminarjum nauczycielskiem.

Dr. Caro podniósł, że przyjmowanie uczniów dopiero po złożeniu egzaminu dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem, utrudniłoby w wysokim stopniu nie tylko rozwój, ale w początkach nawet założenie zakładu dla kształcenia nauczycieli religji żydowskiej. Stanowisko bowiem nauczyciela szkoły religji mojżeszowej, nawet gdyby było uposażone jak na nasze stosunki dostatnio, nie będzie ono nigdy tak ponętne, ażeby seminarzysta z egzaminem dojrzałości, któremu przecież zależy, ażeby jak najprędzej dobił się kawałka chleba, chciał jeszcze dwa a może i trzy lata poświęcić dalszym studjom, które mu nie rokują świetniejszej przyszłości, jak nauczycielowi przedmiotów szkolnych.

Gdyby jednak ze względów bądź to technicznych, bądź też dydaktycznych powołane władze nie zgodziły się na połączenie studjum religijnego ze studjami dwóch ostatnich lat w seminarjum nauczycielskiem, a tem samem nie uważałyby za stosowne odstąpić od warunku przyjmowania tylko maturzystów do seminarjum religijnego, to w takim wypadku — sądzi dr. Caro — dwuletni kurs byłby dostatecznym do należytego przysposobienia i wykształcenia nauczycieli religji. Na ten dwuletni kurs obok maturzystów z seminarjum nauczycielskich, którychby równocześnie należało przypuścić do praktyki w tutejszych szkołach ludowych, możnaby także przyjmować abiturjentów gimnazjalnych, którzyby mieli zamiar podczas studjów uniwersyteckich wykształcić się na nauczycieli religji w szkołach średnich.

Celem takiego zakładu byłoby — zdaniem dr. Caro — wykształcenie żydowskich nauczycieli religji, którzyby obok gruntownej wiedzy w najpotrzebniejszych gałęziach judaizmu, posiadali także dostateczne uzdolnienie pod względem pedagogiczno-dydaktycznym, tudzież pod względem umiejętności ogólnych, aby mogli na równi stanąć pod względem wykształcenia z innymi nauczycielami.

Do opinji swej dołączył dr. Caro bardzo szczegółowe plany nauk, oraz podziały godzin nauki w projektowanym zakładzie.

Sejm polecając wydziałowi krajowemu wzięcie pod rozwagę powołania do życia zakładu dla kształcenia nauczycieli religji mojżeszowej, zalecił zarazem przeprowadzenie rokowań ze zborami znaczniejszych gmin wyznaniowych w kraju co do udziału takiego zakładu. Od ofiarności zatem tych zborów zależeć będzie decyzja wydziału krajowego i wnioski, jakie w tej mierze sejmowi przedłoży. Dotychczas wpływają jednak dość skąpo deklaracje zborów izraelickich.

Na skandynawskim półwyspie.

Z Chrystjanji piszą pod datą świąteczną:

Pozornie i nominalnie idzie w szwedzko-norwegskim konflikcie o zagraniczną reprezentację unji północnej, w rzeczywistości jednak przyczyny rozterki tkwią bez porównania głębiej. Gdyby bowiem w grze była jedynie kwestja organizacji dyplomatycznej i konsularnej, to przy odrobinie dobrej woli z obu stron, przyszłoby rychło do porozumienia. Niestety, jednak sprawa rzeczona jest tylko ową kroplą, która przelała miarę wzajemnych niechęci i antagonizmu długoletniego. Teraźniejszy spór Szwecji z Norwegją obraca się tylko pozornie — powtarzamy — naokoło formalności prawnopaństwowych, wszelakoż co do swej istoty jest to walka kulturalna w szerszem tego słowa znaczeniu. Starcie się nowych poglądów i nie przejednanych ideałów w obrębie żywota dwu sąsiednich ludów.

Pomimo bowiem pokrewieństwa szczepowego i językowego, pomimo 80 letniego dziś już trwania unji, w rozwoju Szwecji i Norwegji widoczny jest rozdźwięk coraz to wzrastający, a obraz socjalny i polityczny Norwegji stoi pod każdym względem do szwedzkiego w przeciwieństwie. W Norwegji, która już przed 70 laty zniosła u siebie wszystkie tytuły szlacheckie, istnieje równość stanów, jaką chyba tylko w jednej Szwajcarji spotkać można; w Szwecji natomiast zawsze jeszcze dzieli przepaść głęboka szlachtę od „stanów zależnych", — nazwą, obejmującą wszystkich mieszkańców, tak samo uczonego profesora, jak nieoświeconego chałopka. W Norwegji wszyscy są w obliczu prawa sobie równi — w Szwecji szlachta w wypadkach poszczególnych zażywa przywileju, iż staje przed osobliwem forum sądowem. W Norwegji wszystkie urzędy państwowe są dla każdego obywatela państwa dostępne — w Szwecji więcej jak prawa najwyższych posad administracyjnych obsadzona jest przedstawicielami szlachty, w armji zaś są pułki, w których korpus oficerski nie liczy ani jednego nieszlachcica w swem gronie. Parlament norwegski, odpowiadając [illegible] organizacji kraju, składa się z jednej tylko izby, podczas gdy w Szwecji istnieje system dwu izb, w łonie której izba wyższa, reprezentująca wielką posiadłość, odgrywa przeważną rolę. W Norwegji większość posłów oświadcza się za wprowadzeniem powszechnego prawa głosowania — w Szwecji zaś w ubiegłym roku skromny wniosek poselski o nieznaczną obniżkę wysokiego cenzusu wyborczego, został przez izbę wyższą odrzucony i nawet nie uznano go przedtem dyskusji godnym. W Norwegji panuje rozległa tolerancja — przeciwnie w Szwecji w myśl ustaw podpada karze ten, kto ośmieli się krytykować publicznie zasady, głoszone przez kościół państwowy. W Norwegji kościół jest państwu podporządkowany — w Szwecji u boku parlamentu świeckiego stoi teologiczny, t. z. „wiec kościelny", bez którego aprobaty ani izby, ani rząd nie mogą niczego w kwestjach duchownych uchwalić. Norwegja hołduje wolnemu handlowi, Szwecja zaś protekcjonizmowi; w Norwegji polityka polityka podatkowa zmierza do wszystkich możebnych ulg dla klas niezamożnych, w Szwecji bodaj czy jest jaki wydatek państwowy, któryby nie dotykał dotkliwiej biedaków, aniżeli zamożnych i bogaczy.

Od dawna już panujące w Szwecji sfery reakcyjne spoglądają okiem niechętnem na rozwój rzeczy w Norwegji. Obawiają się zarazy liberalnej i żyją pod grozą tego, że przykład sąsiedniego kraju może znaleźć łatwo naśladowców w Szwecji. Już teraz są oznaki widoczne, że część narodu szwedzkiego zaczyna szemrać pod nieznośnym obuchem moralnym i ekonomicznym. Nietylko klasy robotnicze, lecz wszystkie prowincje północne cierpią skutkiem ochronnych ceł agrarnych, podwyższonych na korzyść rolników środkowej i południowej Szwecji. Obecnie, co prawda reakcja i protekcjonizm są tam zbyt potężne, aby mogły utracić władzę, wszelakoż wcale nie jest wykluczoną ewentualność, że przyszłoroczne wybory zdradzą wielki zwrot w usposobieniu ludności szwedzkiej. Otóż, aby temu zapobiedz za każdą cenę, wysilają się już dzisiaj umysły wielkorządców szwedzkich. A sposób na to nastręcza się jeden, dawno wypróbowany i bardzo pojedyńczy: uwagę narodu od miserji domowej należy odwrócić jakąś większą akcją na zewnątrz! Więc istniejące z Norwegją różnice nastręczają pożądany pretekst w tym kierunku i bywają też wyzyskiwane do znaczenia *casus belli*, który panom szwedzkim ma podać sposobność do zabicia dwóch much jedną packą: upokorzenia zniezawisłonej Norwegji i utwierdzenia na długie jeszcze lata panowania reakcji i ceł ochronnych. Zaapelowano tedy do szowinistycznych instynktów narodu szwedzkiego i niestety zdołano już zbyt wielu przekonać, iż uroszczenia norwegskie skierowane są faktycznie przeciw Szwecji, unji i dynastji, i że jest rzeczą konieczną, raz kres położyć wrzekomym nurtowaniom w siostrzanym kraju, zmuszając go do ściślejszego związku ze Szwecją.

Tymczasem w Norwegji, gdzie fale wzburzenia nie huczą tak groźnie, bynajmniej nie ma tego przeświadczenia, jakoby zasługiwano na zarzuty szwedzkie. Lud norwegski, acz bardzo demokratyczny, z dawien dawna był i jest nader lojalny, nienawiści narodowej [illegible], pomimo tylokrotnych prowokacyj, nie żywi wcale, a unji i w przyszłości nie zerwie, [illegible] że równouprawnienie [illegible] pewniają własne jego [illegible] tuacje w [illegible] zostanie przeprowadzone, [illegible] czas, przez Szwecję [illegible]. Norwegscy [illegible] z [illegible] Szwecję", do tego [illegible] najmniejszej ochoty.

Bądź co bądź [illegible] dynawskim jest poważna, [illegible] jednak nie trać w Norwegji nadziei, że ostatecznie da się wynaleźć jakiś *modus vivendi* i odwrócone zostaną klęski niesłychane, jakie pociągnęłaby za sobą lekkomyślnie wywołana wojna bratobójcza pomiędzy obu narodami. Jeszcze w roku 1860 wisiały nad Szwecją i Norwegją groźne chmury, lecz szczęściem rozeszły się wtedy bez burzy — to też i obecnie nie wolno tracić nadziei, że się horyzont szwedzko-norwegski rozjaśni.

Nowiny wiedeńskie.

Wiedeń 18. kwietnia.

(Trochę statystyki. — Co Wiedeń opłaca tytułem podatku. — Zawody w radzie miejskiej. — Proces Eichingera. — Polacy w Künstlerhausie. — Pożegnanie Loli Beeth).

Czy pozwolicie trochę statystyki? Nie zawadzi to, choćby tylko dla dowiedzenia się, ile z takiej mieściny, jak Wiedeń, wycisnąć można podatków. Wczoraj pojawił się właśnie wykaz urzędowy za I. kwartał r. 1895 wykazujący, że Wiedeń zapłacił tytułem:

podatków państwowych .	6,976.192 zł.	25½	ct.
„ krajowych .	1,529.632 „	71	„
„ miejskich .	4,446.953 „	32	„
innych opłat . . .	4,552.355 „	37½	„

Ogólny dochód brutto 13,158.181 zł. 56 ct.

Z tego odtrącić należy 633.340 zł. 2 ct., które zwrócone być muszą za próżno stojące pomieszkania i domy, skazane na zdemolowanie, jako też tytułem zwrotu za nadpłacone podatki. Czysty więc dochód z podatków opłaconych przez Wiedeń w I. kwartale 1895 wynosi 12.524.841 zł. 54 ct. Ponieważ w tym samym samym czasie r. z. podatki przyniosły 12.398.683 zł. okazuje się przeto wzrost dochodu o 126.157 zł. 60 ct.

Jeszcze jeden frukcik statystyki.

W tutejszej radzie miejskiej zasiada: 15 adwokatów, 14 urzędników, budowniczych i inżynierów, 8 kupców, 3 profesorów, 6 [illegible], 6 szynkarzy i hotelierów, 6 [illegible], 1 [illegible] niarz, 1 handlarz jaj, 5 piekarzy, 3 rzeźników, 2 cukierników, 1 malarz, 1 kawiarz, 2 piwowarów, 5 lekarzy, 6 urzędników, 10 fabrykantów, 2 ślusarzy, 1 kowal, 1 kotlarz, 1 złotnik, 2 literatów, 2 emer. oficerów, 2 tapicerów, 1 introligator, 1 drukarz, 1 weterynarz, 1 gorzelnik, 1 ogrodnik, 1 ajent handlowy, 1 krawiec, 1 malarz pokojowy, 1 przedsiębiorca lakierski, 1 stolarz, 1 garncarz, 1 pilnikarz, 1 mydlarz, 1 fabrykant z pianki morskiej, 1 kapelusznik, 1 ksiądz i 13 prywatyzujących. Interesa kamieniczników są najlepiej zastąpione, bo z 138 ojców miasta, 84 zalicza się do właścicieli realności.

Wywlókłszy tyle cyfr na tapety, możemy przejść do innych już, mniej oschłych tematów.

W procesie Eichingera wygotowano listę świadków.

10)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Przełożyła poduszkę, aby usiąść obok niego a pod ręką znalazła kilka zapomnianych szpilek od włosów. Podjęła je i ze wstrętem wyrzuciła za okno. Nastąpiło przykre milczenie, w czasie którego przez szeroko otwarte drzwi wleciała jaskółka, uderzyła skrzydełkiem o sufit i, podobnie jak dziwaczny kaprys kobiecy, szybko wyfrunęła ze zbrojowni.

— Przyrzeknij, przyrzeknij mi to — silnie wzruszona nalegała matka.

Ryszard westchnął ciężko:

— Dobrze, przyrzekam, ale pod jednym warunkiem. Chcę wiedzieć, chcę, abyś mi powiedziała, matko, gdzie oni się znajdują?

— I na cóż ci ta wiadomość? Co chcesz uczynić?

— Nic, prosta ciekawość.

— Ale ja nie wiem, zapewniam cię.

— Dobrze. Mieszkańcy Grosbourga powrócili; tam otrzymam odpowiedź na moje pytanie.

Z obawy przed jakimś skandalem, pani Fénigan przyrzekła, iż sama się uda do Grosbourg i dowie się o wszystkiem. Kosztować ją to będzie tylko migrenę, jak to zawsze u niej bywa, gdy włoży na głowę kapelusz.

Nazajutrz, wychodząc z powozu przed obszernym podjazdem w Grosbourg, zastała pani Fénigan księżnę, prowadzącą bardzo żywą rozmowę z Aleksandrem. Ten skłonił się ironicznie, a gościowi krew ścięła się w żyłach

— Później cię zawołam, Aleksandrze — rzekła księżna, wprowadzając gościa do maleńkiego saloniku, obitego starożytną materją.

— Czemu mam zawdzięczać tę prawdziwą przyjemność, że panią widzę, najdroższa pani Fénigan? — zapytała księżna z wyszukaną grzecznością, lecz wyniosłym tonem.

Pani Fénigan spojrzała na nią, tracąc oddech z gniewu wobec takiego przyjęcia — pomimo, iż przecież nic sobie nie powiedziały jeszcze.

— Mój syn Ryszard o mało nie umarł, księżno.

— Czy być może!... Do tego stopnia.. nie wiedziałam też...

— Jakto? Pani nie wiedziałaś, że moje biedne dziecko..

— Mój Boże droga pani, to przedmiot w tak wysokim stopniu drażliwy...

Pod nosem, cechującym potomka rasy wschodniej, wodziła jakimś flakonikiem.

— A jednakowoż ten przedmiot dość blisko obchodzi panią, księżno — mruknęła pani Fénigan i nagle, poddając się uczuciu macierzyńskiej boleści, zawołała: — Ach, księżno, to wielkie nieszczęście, że syn mój poznał się z twoim synem!

Maleńka żółtowłosa główka przechyliła się w tył z ironicznym uśmiechem.

— Przypuszczam, że nie będziesz pani obwiniała mojego syna, iż porwał ci synowę? Mój syn skończył zaledwie lat ośmnaście, był jeszcze w gimnazjum...

Drzwi roztworzyły się od strony salonów i litość budząca postać jenerała w fotelu powitała panią Fénigan następującemi ostremi słowy:

— Dodam jeszcze, łaskawa pani, że nasz chłopiec uciekł, pożyczywszy sobie sto tysięcy franków, za które będziemy musieli zapłacić podwójnie, gdy tymczasem jego Danae chełpi się tem, że uciekła w jednej tylko koszulinie; którą miała na grzbiecie.

Gdy to mówił, w starożytnem wielkiem lustrze salonu odbijały się i jego białe wąsy, drżące nad ustami, skrzywionemi uśmiechem wściekłości i rozpaczliwy gest pana Jana, który stał po za fotelem jenerała.

Pani Fénigan z wielką godnością powstała z krzesła i odchodząc, rzekła:

— Daj pan dobrą radę swojemu synowi, aby unikał spotkania oko w oko z moim synem.

Jenerał drgnął, księżna starała go się uspokoić.

— Nie ma obawy!... Jeden znajduje się w departamencie Sekwany i Oazy, a drugi na drodze do Indyj; nie ma najmniejszej obawy, aby się mogli spotkać.

Zaledwie odjechał powóz pani Fénigan, powołano natychmiast Aleksandra do saloniku.

— Aleksandrze?

— Co książę rozkaże?

— Nie spuszczaj Ryszarda z oczu... słyszysz? Jeżeli gdziekolwiekbądź pojedzie, udaj się w ślad za nim i donoś nam o wszystkiem, co nas dotyczy.

A księżna dodała:

Co się tyczy wydatków mojego syna, to czego tylko zażąda, daj mu, a potem podasz mi rachunek.

Były kredencerz skłonił się prawie do ziemi i wyszedł z Grosbourg zadumany i dumny ze swej roli.

Ryszard z wysoko podniesionemi ramionami chodził wściekły po salonie w Uzelles, słuchając opowiadania pani Fénigan, która zupełnie przybita uczuciem złości i gniewu siedziała na szezlongu, trzymając na kolanach kapelusz z szerokiemi wstążkami. Silnie zacisnął zęby i wysłuchał jej opowiadania do końca. Następnie, zatrzymał się przed matką, uniósł ją i przycisnął do serca w porywie czułości, która tak rzadko objawiała się u tego zamkniętego w sobie człowieka.

— Teraz wszystko skończone — rzekł. — Masz rację: to kobieta niegodna; niech jedzie, gdzie jej się podoba, nie będziemy już nigdy o niej mówili.

Mówił to gniewnie z całą szczerością, szarpany myślą, że Lidja uwiodła, porwała ucznia gimnazjalnego. Po raz pierwszy pojął i całą śmieszność i całą nędzę tego, dziwiąc się samemu sobie, że tak długo żył obok chorej, histerycznej kobiety i nie zauważył tego. Wzywał na świadka matkę, a ona mu potakiwała, podtrzymywała go w tem przekonaniu, zachwycona tem, że znowu zajęła swoje miejsce w sercu syna.

— Widzisz, sami jesteśmy winni, mój synu. Udaliśmy się do domu sierót i podrzutków. Tą drogą ludzie unikają nieprzyjemności stosunków familijnych, lecz za to i zoca staje między nami bez ważelkich danych o swoim rodzie i rasie, pokryta cieniem niewiadomości, ale z możnością ukrytych w niej wszystkich niedostatków i wad dziedzicznych. Dziewczyna ta sądziła, iż pochodzi z szlachetnego rodu... Wbili jej to w głowę, tam, w klasztorze. W każdym razie jej szlachetne pochodzenie wlało w jej duszę mnóstwo nędzoty moralnej.. Pocałuj mnie, idź do siebie — i nie myślmy o tem więcej.

I usilnie się starał, aby o tem nie myśleć więcej, starał się męczyć fizycznie do tego stopnia, aby wieczorem zwalić się poprostu z nóg i zasnąć snem kamiennym ze zmęczenia. Gdyby Ryszard był się ożenił z dziewczyną, podobną do jego matki, w zupełności zajętą gospodarstwem, śpiżarnią, kuchnią i bielizną, to nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że takie życie po za domem bardzo prędko rozwiałoby jego żal i ukoiło cierpienie. Lidja jednak, która nie miała dzieci, ani też kłopotów gospodarskich, gdyż do niczego matka nie pozwalała jej się wtrącać, wszędzie towarzyszyła mężowi, polując z nim razem, łowiąc ryby. To też kiedy uciekał przed wspomnieniem o niej, ono powstawało przed nim na każdym kroku, towarzyszyło mu wszędzie, jak widmo utraconego szczęścia.

Po raz pierwszy po ucieczce żony chciał zarzucić sieci pomiędzy Rie i Juvisy o kilka kroków od brzegu i nagle wpadł w zadumę. W cichej powierzchni wody odbijała się stara karczemka kamieniarzy, stojąca samotnie przy drodze, po której ciągną galary na sznurach; karczemka z czerwonym glinianym dachem, z wysokiemi oknami i maleńkiemi szybkami w gęsto okratowanych ramach.

— Czy za blisko może podjechałem do brzegu? — zapytał Chuchin, zdziwiony nieruchomością swego pana.

Ryszard nie odpowiadał; przypomniała mu się z najdrobniejszemi szczegółami scena, jaka się rozegrała w czasie ich wspólnego pożycia. Ulewny deszcz mącił czystą wodę, niebo było czarne, łódka pełna wody; Lidja głośno się śmiała, a gdy wysiadał na brzeg, zgubiła pantofelek — woda go uniosła. Następnie zarysowała mu się w pamięci izba w karczemce, długa i ciemna, a świece wtłoczone w puste butelki oświetlały skąpo rozczochrane głowy kamieniarzy, piaskarzy i pastuchów, których również zaskoczyła ulewa. Suszyli oni przemokłe wełniane [illegible] płaszcze przed płonącym na kominku chrustem, również jak i Lidja, która wyżymała z wody swoje piękne włosy i bawiła się nierozwanemi na nią łakomemi spojrzeniami tych napół dzikich ludzi, których w przyzwoitem oddaleniu trzymała barczysta postać Ryszarda.

— Woda tutaj za nadto przezroczysta, Chuchin, odpłyń dalej, za most! — rzekł Ryszard zmienionym głosem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Oto ich początek:

psychjatrzy sądowi dr. Hoffmann i lekarz sądowy dr. Pila;

pracy sądowi dr. Hinterstoisser i prof. Fritsch;

dalej: Zofja Auspitzer, Jan Leitner, Anna Handa, dr. M. Horowitz, Karol Kains, Jadwiga Kroczak, Marja Semrath, Jan Peschil, dr. Paweł Frümann, Juljusz Schöll, dr. Emil Pins, August Lehner, Justus Metall, Benno Rothsiegel, Jerzy Weber, Artur Jockl, Jonasz Hanak, Gustaw Hildebrand, Emanuel Schwarz, Otto Czech, dr. Samuel Theimer, Franciszek Hoffmann, Juljusz Weyss, Wilhelm Leitner, Anna Ifüngler i dr. Leon Ehrentheil.

Franciszka Eichinger i dr. Gustaw Riehl nie będą przesłuchiwani.

Pani Eichinger przesłała mężowi swą fotografję i książeczkę „*Christliches Erbauungsbuechlein*." Podczas ostatniego widzenia się jej z mężem powiedział do niej Eichinger: „Przebacz, że uczyniłem cię tak nieszczęśliwą. Chciałem być dobrym i uczciwym człowiekiem i sam nie wiem, skąd mi ta szalona myśl przyszła do głowy." Skarżył się, że najbardziej boi się tej chwili, gdy będzie musiał stanąć wobec tylu ludzi, którzy nań patrzeć będą. Gdy żona zauważyła, że broda nadaje mu pozór zbrodniarza, [illegible] prosić będzie, by go ogolono, tak bowiem nie pójdzie na rozprawę. W ostatnim liście do żony prosił, by mu przysłała czarne ubranie po poprzedniem odczyszczeniu, chce je bowiem wdziać na rozprawę.

Od kilku dni zajęty jest Eichinger pisaniem pamiętników. Zaliż on się na mąki bezczynności i dopóty błagał, aż dano mu papier i przybory do pisania.

W ostatnich latach spotęgował się ruch artystyczny we Wiedniu, a także publiczność tutejsza zaczęła okazywać daleko więcej zamiłowania do sztuki. Dowodem tego „salon" tegoroczny w „Künstlerhausie" obfity ilością i jakością okazów artystycznych. W wystawie wzięli także udział i zagraniczni Niemcy: Monachjum, Karlsruhe, Düsseldorf i Berlin. Aleja ta także przedstawiciele Francji, Belgji, Włoch, Hiszpanji i w [illegible] zaszczytne miejsce także i Polski. W dziale rzeźby: Stanisław Lewandowski ze Lwowa i Tolla Certowicz z Krakowa; w dziale malarstwa: Zygmunt Ajdukiewicz, Stanisław Pochwalski, Józef Brandt, Juljan Fałat, Wacław Szymanowski, Leopold Horowic, Roman Kochanowski, Antoni Kozakiewicz, Maurycy Trębacz, Aleksander Augustynowicz, Jan Styka, Olga Boznańska, Stanisław Rudzkiewicz, Damazy Kotowski, Bronisława Pinellówna i Alfred Wierusz-Kowalski.

W dziale malarstwa celują bez wszelkiej przesady Polacy. We wszystkich sprawozdaniach wiedeńskich dzienników o wystawie wymienieni są na czele: Pochwalski i Horowic, których portrety stanowią *great attraction* salonu. Pochwalski, który w krótkim stosunkowo czasie, zdobył sobie we Wiedniu jako portrecista pierwsze miejsce, wystawił dwa wizerunki, Horowic zaś sześć portretów. Ostatni przewyższył tym razem samego siebie. Portrety bowiem znajdujące się obecnie w „Künstlerhausie" są szczytem malarstwa wizerunkowego, wykwintnemi i w każdym kierunku doskonałemi dziełami sztuki. Ale obok Pochwalskiego i Horowica wystąpił do turnieju Styka z portretem p. Marchwickiego, i obok niego dwaj młodzi lwowscy artyści, Aleksander Augustynowicz i Damazy Kotowski, których dzieła znajdują także pełne uznanie krytyki wiedeńskiej. Szczególnie Augustynowicza „portret własny" spotyka pochwałę u wiedeńskich krytyków — wcale zasłużoną. Rokują mu piękną przyszłość. [illegible] jest Zygmunt Ajdukiewicz, przedstawiający się w tegorocznej wystawie publiczności wiedeńskiej, jako równie dzielny polski portrecista.

Wierusz-Kowalski i Juljan Fałat są artystami europejskiego kroju, nie potrzebują też szczególnego podniesienia na tem miejscu. Ostatniego „polowanie na cietrzewie" i „jarmark galicyjski", są dziełami zdobiącemi wystawę.

Ze zbiorów działu [illegible] należy się pierwszeństwo z naszych malarzy Józefowi Brandtowi i Wacławowi Szymanowskiemu.

W poniedziałek wieczorem pożegnała publiczność operowa Panna Lola Beeth, która wbrew wszelkiem przewidywaniom nie odnowiła upływającego z dniem 15 bm. kontraktu. Panna Beethówna rozpoczęła przed dwunastu laty karyerę artystyczną w Berlinie, a od lat siedmiu była ozdobą opery cesarskiej we Wiedniu, jako jedna z najpopularniejszych śpiewaczek. Na pożegnalny występ wybrała artystka rolę Elsy w Lohengrinie, w której to przed laty po raz pierwszy wystąpiła we Wiedniu i w której święciła w roku zeszłym tryumfy w Paryżu. Publiczność zgotowała odjeżdżającej artystce rozrzewniające pożegnanie. Niemniej [illegible] panna Lola wyjść na scenę, a kwiatom nie było końca. Koleżanka i przyjaciółka jej [illegible] panna Renard wręczyła jej srebrny wieniec. Publiczność [illegible] się dopiero wtedy, kiedy artystka drżącym głosem wypowiedziała kilka słów podzięki i pożegnania. Panna Beethówna wyjeżdża — jak słyszę — na szereg gościnnych występów do Paryża. *B-dünn.*

KRONIKA.

Pamiętajmy o funduszu imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 20. kwietnia.

Teatr hr. Skarbka: „Harde dusze." Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Hr. Mikołaj Potocki otrzymał od króla Serbji wielki krzyż orderu Takowy.

Kalendarz. Sobota (20): Agnieszki. Wschód słońca o godzinie 5 minut 12, zachód o godzinie 6. minut 48.

Odznaczenie. Komendant lwowskiego pułku piechoty krajowej, pułkownik Jan Berka, otrzymał w uznaniu swych zasług godność szlachecką z przydomkiem „Anbrück". Pułkownik Berka cieszy się szczerą sympatją w towarzystwie lwowskiem; w między naszem przebywa on dość już czasu, był bowiem podpułkownikiem, a następnie pułkownikiem w 30. pułku piechoty. Onegdaj liczne grono oficerów garnizonu, jakoteż znajomi pułkownika, składali mu swe gratulacje.

Stypendjum. Na przedstawienie wydziału krajowego, nadało namiestnictwo opróżnione stypendjum z fundacji Franciszka Eichhorna rocznych 200 zł., począwszy od roku szkolnego 1894/5, Alfredowi Emanuelowi dwojga imion Burzyńskiemu, słuchaczowi II. roku wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim.

Dar honorowy. W gronie uczestników powszechnej wystawy krajowej powzięto myśl — jak wiadomo — ofiarowania drowi Zdzisławowi Marchwickiemu, niezmordowanemu jej przewodnikowi i kierownikowi, daru honorowego, jako dowodu uznania i wdzięczności wystawców. Komitet, złożony z pp. Augusta Gorayskiego, Jana Götza z Okocima i Zieleniewskiego z Krakowa, postanowił zamówić u artysty-rzeźbiarza p. Stanisława Lewandowskiego biust dra Marchwickiego w bronzie. Biust ten, opatrzony stosowną dedykacją, wręczony będzie p. Marchwickiemu imieniem wszystkich wystawców.

Hojny dar na budowę polskiej szkoły w Biały. Pan Witold Pruszkowski, spełniając wyraźną wolę śp. zacnej matki swojej, ofiarował jedną z najlepszych prac swoich, znaną szerszemu ogółowi „Sielankę", na budowę polskiej szkoły w Biały. Cenny ten dar złożył p. Pruszkowski na ręce Koła pań Tow. „Szkoły ludowej", pozostawiając mu najzupełniejszą swobodę działania. Obraz przedstawia wartość kilku tysięcy zł.

Jak to urzędowa „Gazeta Lwowska" przed Guttenbergiem druk wynalazła? W najnowszym numerze „Przewodnika bibljograficznego" pisze dr. Wisłocki: „Wystawa drukarska, otwarta w Petersburgu, w wysokim stopniu zajęła dziennikarstwo polskie. Nastąpiło to widocznie nietylko dlatego, że na wystawie tej znajduje się osobny oddział polski. Nastąpiło to i owszem raczej z tego powodu, że na wystawie tej znajdować się mają podobno niesłychane, a zgoła dotychczas nieznane osobliwości, między innemi np. „druki na pergaminie (tak!) z wieków XIII. i XIV !" (tak! wyraźnie: z wieku XIII. i XIV.!). Zapewnia o tem przynajmniej tak poważnie redagowany dziennik, jak *Gazeta Lwowska* (w nr. 58); szkoda tylko, że druków tych bliżej nie określa. — A szkoda — jak powiadamy — wielka! Choć nam bowiem na Zachodzie wiadomo, że o drukach może być mowa dopiero od połowy wieku XV., tj. od wejścia w życie wynalezionej przez Guttenberga sztuki, ale w Petersburgu, hen tam gdzieś na dalekim wschodzie północnym, wszystko możliwe. Czekamy z niecierpliwością, a nawet z upragnieniem dalszych w tej sprawie rewelacyj ze strony *Gazety Lwowskiej* Prosimy bardzo!"

Jubileusz. Jan Zacharjasiewicz, znakomity powieściopisarz polski, święci w roku bieżącym 40. rocznicę pracy swojej na niwie literatury. Jubilatowi, jednemu z najzasłużeńszych pracowników pióra u nas, poświęca Kazimierz Kaszewski osobne studjum, którego początek przyniósł właśnie ostatni numer warszawskiego *Wędrowca:*

„Pomiędzy powieścią Zacharjasiewicza „Uczony" (Lwów 1855 roku), a „Chleb" (Petersburg 1895 roku) upłynęło lat czterdzieści, wyznaczonych jaką setką tomów. Czterdzieści lat pracy dla społeczeństwa — pomyślmy tylko — pracy, odbywającej się z biciem serca, wyczerpującej siły duchowe, prawie zawsze niepewnej wrażenia i skutku, ostrym sądom poddanej, często niewdzięcznej, w której wzgląd materjalny stoi na ostatnim planie — toż to zasługa, domagająca się uznania. Czy społeczeństwo zasługę tę odczuło równocześnie? Czy nawet zjednała ona sobie ocenę tak wszechstronną, jaka jej się należy?.. W ciągu tych lat czterdziestu — pisze Kaszewski — przemknęło dużo wypadków, przeciągnęło dużo prądów politycznych i moralnych, dużo zmodyfikowało się gustów, których kryterja wydawałyby dziś może o utworach 40-letniego okresu powieści jubilata odmienne sądy od tych, jakie kolejnemu ukazywaniu się ich towarzyszyły; ale żaden prąd niezdolnym jest zniweczyć dziejowego zaznaczenia się tych utworów w postępie literatury pięknej u nas, żaden sąd nie zaprzeczy ich oryginalności, stanowiącej odbicie ducha czasu i myśli spółczesnej. Stare książki, nacechowane twórczością oryginalną, to jak stare klejnoty rodzinne, których oprawa może nie odpowiadać nowoczesnej modzie, ale które nie tracą wartości i drogie są w rodzinie, jeżeli nie podrabiane".

Zacharjasiewicz, urodzony w roku 1825 w Radymnie w Galicji, do dnia dzisiejszego wytrwale pracuje na niwie literackiej. Najświeższą, wydaną w książkowem odbiciu powieścią jego jest „Orion i Chryzantema", czyli romans w XX. wieku. Rzecz ta, jak stwierdza sam autor, powstała z wrażeń i obserwacyj w atmosferze Paryża. Poprzednio drukowaną była w odcinku *Kurjera Warszawskiego* pod tytułem: „Przy końcu wieku". O działalności Jana Zacharjasiewicza na niwie powieściopisarstwa pisał Piotr Chmielowski („Nasi powieściopisarze", Kraków, 1887 roku). Dziennik nasz od początku swojego istnienia drukował wiele prac Zacharjasiewicza, zawsze najżyczliwiej przyjmowanych przez czytelników. — Zaznaczając w notatce tej jubileusz wielce zasłużonego pisarza, przesyłamy mu najserdeczniejsze życzenia zdrowia do dalszej tak chlubnej i doniosłej w pożytkach pracy.

Pomocnik w handlu A Hawełki w Krakowie, zmarły nagle Kazimierz Datka nie został przedwczoraj pochowany, gdyż władze zarządziły obdukcję zwłok ze względu na nagłą śmierć. Po zmarłym, w jego mieszkaniu i odzieży, znaleziono w gotówce, obligach i książeczkach kasy oszczędności kwotę, przenoszącą dwadzieścia tysięcy zł. Poszukiwania co do źródeł, z których pochodzić mógł ten znaczny stosunkowo majątek zostały wdrożone.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była + 5 0°C., najwyższa + 9·0°C., najniższa — 1·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowo-wschodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura podniesie się do + 7·0 C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 50 proc. Opadu nie będzie.

Pojedynek. Z Tarnopola donoszą do *Fremdenblattu:* Dnia 11. b m. odbył się tu pojedynek na pałasze między podporucznikiem 9. pułku dragonów baronem W., a urzędnikiem sądu p. P. Powodem pojedynku miała być kobieta.

Wydział wiedeńskiej rady miejskiej odnośnie do reformy podatkowej uchwalił następującą petycję do izby posłów: by przy 26¾ procentowym podatku domowo-czynszowym przyznano wyższą niż 30% kwotę na utrzymanie; by miastom wolno było od dochodu 3200 zł., pobierać dodatki miejskie; by miastom pozostawiono bądź to pobieranie dodatków do podatków osobisto dochodowych, lub konsumcyjnych.

Z Crikwenicy, stacji klimatycznej na wybrzeżu Adrjatyku w pobliżu Rjeki, otrzymujemy od naszego abonenta parę szczegółów o trzęsieniu ziemi w nocy z 14. na 15 bm.: „Od wielkiego piątku — pisze p. I. G — po kilku dniach ciepłych i pogodnych, szalał u nas borra przez trzy doby, wyprawiając na lądzie i morzu iście piekielne tany. Wreszcie w nocy z niedzieli wielkanocnej na poniedziałek, gdzieś po godz. 11, wśród huku fal, chłostanych wściekłym wichrem, zaczęła trząść się poczciwa staruszka ziemia i u nas tak gwałtownie, że w pokoju łóżkami rzucało, a wszystkie naczynia szklane rozpoczęły kocią muzykę. Były tedy naprzód raz po razu 3 silne uderzenia, potem około 12 w nocy jedno słabsze już, nakoniec jeszcze słabsze około 4½ rano. Całe miasteczko wylęgło w śmiertelnem przerażeniu na ulice, tu i ówdzie domy popękały, popłoch zapanował wszędzie okrutny. Ani słowa — miły tu pobyt, zwłaszcza dla kuracjuszów! Swoją drogą tegoroczna wiosna, a przedtem zima, były tu tak niezwykłe, jak tego najstarsi ludzie nie pamiętają. Ot np. w samą niedzielę wielkanocną śnieg tu spadł znowu; np. koło Zengg, miejscowości jeszcze bardziej od nas na południe wysuniętej biała powłoka, sięgająca prawie do morza, leżała ze 2 doby. U was chyba nie było śniegu w tym czasie"?

Moda golizny. Młode damy angielskie wprowadziły u siebie modę, która jaskrawo odbije od utartych wyobrażeń naszych o purytanizmie angielskim. Oto dają się one — w sekrecie — nago fotografować jako boginie i zakładają sobie albumy nagich przyjaciółek Pisma angielskie gwałtownie wystąpiły przeciw tej osobliwej modzie.

Śmierć w narkozie. Z Gracu donoszą, że pewien 30-letni silny robotnik, na którym miano w tamtejszym szpitalu przedsięwziąć nieznaczną operację i którego dokładnie zbadano, zginął w narkozie zaledwie do czterech doliczywszy.

Powołany na dziedzicznego członka pruskiej izby panów p. hr. Bogdan Hutten-Czapski, jest właścicielem majoratu smoguleckiego w powiecie wągrowieckim. Po ukończeniu gimnazjum słuchał prawa, w r. 1874 został referendarjuszem przy kamergerychcie, porzucił jednak karjerę prawniczą i wstąpił do wojska, w r. 1875 został porucznikiem w 2. pułku gwardji dragonów, później przeszedł do pułku gwardji huzarów i wszedł w bliskie stosunki z dworem cesarskim. Po roku 1880 był adjutantem ówczesnego namiestnika Alzacji i Lotaryngji bar. Manteuffla. W roku 1887 został rotmistrzem i był szefem szwadronu 14. p huzarów. Niedawno mianowany został majorem.

Wywóz śniegu w Berlinie kosztował miasto w b. r. 1,109.702 marek!

Straszny wypadek zdarzył się na cmentarzu Père-Lachaise w Paryżu: margrabina de Chaneilles, mająca lat 85, z córką panią de Marcieu, przyszły odwiedzić grób rodzinny. Zaledwie wstąpiły na posadzkę kaplicy, gdy jedna z płyt kamiennych przekręciła się — prawdopodobnie mrozy i odwilże ciągłe tej zimy zniszczyły cement, przymocowujący płytę do ściany kaplicy — i kobiety runęły w grób, głęboki na 6 metrów. Margrabina w godzinę potem umarła z ran w pobliskiej aptece, a jej córka jest ciężko poraniona.

Zbędny. W pobliżu Gracu na cmentarzu wioski Passail, znaleziono przed kilku dniami trupa młodego człowieka z przestrzeloną piersią. Obok leżał sześciostrzałowy rewolwer. Po przeprowadzeniu dochodzenia okazało się, że samobójca nazywał się Stefan Turczyński, liczył 22 lat i w ostatnim czasie był komiwojażerem firmy „Persianer i sp." Nieboszczyk należał do rzędu ludzi cichych, spokojnych i pracowitych, ale — jak z papierów przy nim znalezionych się pokazuje — bardzo nieszczęśliwych. Nic mu się w życiu nie wiodło i mimo zdolności i usilnej pracy, nie zdołał wyrobić sobie żadnego stanowiska. W ostatnich czasach otrzymał posadę komiwojażera u wymienionej wyżej firmy. W ciągu całego miesiąca nie zdołał jednak zawrzeć ani jednego interesu. To ostatnie niepowodzenie zniechęciło biedaka do reszty. W liście do dyrektora policji w Gracu zawiadamia, iż odbiera sobie życie, czując, iż jest „zbędnym"... na tym bożym świecie. Z pozostałej gotówki 50 zł., polecił zapłacić drobne długi w kwocie 30 zł., 15 zł. przeznaczył na biednych, a 5 zł. na postawienie krzyżyka na jego grobie

Ostatniemu życzeniu biedaka stało się zadość.

Z Rzymu donoszą do *Słowa* pod dniem 12. b. m.: „Czas świąteczny ściągnął do Rzymu, jak co roku, wielu cudzoziemców. Hotele i „Pensions" nabite turystami, przybyłymi, aby uczestniczyć, czy też oglądać ceremonje kościelne wielkiego tygodnia i świąt wielkiejnocy. Kolonja polska powiększyła się też znacznie w ostatnich kilku dniach. Z nowoprzybyłych przebywają: pp. Edwardowie Romerowie z gubernji wileńskiej; p Edward Leo, redaktor z Warszawy, z córką; hr. Gustawowstwo i hr. Stanisławowstwo Łubieńscy, przybyli z Neapolu; pani z książąt Czetwertyńskich Mazaraki z córką z Krakowa; ks. Maciejostwo Radziwiłłowie, pp. Edwardowstwo Chrapowiccy z Warszawy; hr. Platerowie z Niekłania; pani Jerzowa Stecka z Krakowa itd. Cudowna pogoda i ciepło 18-stopniowe dodają niemało czaru urokom wiecznego miasta i wiośnie, będącej w pełnym rozkwicie. W dniu 27. bm. odbędzie się tutaj ślub księżniczki Doroty Radziwiłłówny, córki księcia Macieja Radziwiłła z Połoneczki, z hr. Oppersdorff'em, właścicielem dóbr z pruskiego Szląska. Nazajutrz zaś rozpoczyna się sezon wyścigowy na torze „delle Cappanelle". Wielkie Derby w dniu 2-go maja stanowi kulminacyjny punkt wyścigów wiosennych".

Mazini, znany tenor, doznał w Odessie na pierwszym koncercie, z jakim tam wystąpił, nieprzychylnego przyjęcia. Wieniec, przeznaczony dla artysty, nie mógł mu być wręczony ze strony publiczności. Przyczyną jest ta okoliczność, że entreprenerowie wymogli na komisji teatralnej zatwierdzenie bajecznie wysokich cen biletów. Porządek w teatrze utrzymuje wzmocniony oddział policji.

Rozbójnicy. Z Monastyru donoszą, że 60-letniego właściciela dóbr Petrakiego, szwagra tutejszego wiceburmistrza, porwali rozbójnicy na gościńcu z Monastyru do Pery i uprowadzili go w góry. Żądają oni za niego okupu 3000 napoleondorów (t. j. około 30.000 zł.)

Nowe jezioro. W pobliżu Leprignano, jak donoszą z Rzymu, utworzyło się nagle w tych dniach jezioro wody siarczanej na przestrzeni mniej więcej kilometru kwadratowego. Zdaje się, że niespodzianka ta pozostaje w związku z trzęsieniem ziemi.

Dobry poseł. Na jednem z ostatnich posiedzeń francuskiej Izby deputowanych zaszedł wypadek, rzucający smutne światło na rozluźnione parlamentarne zwyczaje francuskie. Socjalistyczny poseł Coutant, przybył zupełnie pijany na posiedzenie, zelżył marszałka Brissona, a prezesowi ministrów pokazał język.

Zacnego reprezentanta narodu gwałtem musiano wyprowadzić z sali obrad.

Pogrzeb pułkownika śp. Franciszka Wissneckera, który skończył tak tragicznie, odbył się onegdaj o godzinie 4. popołudniu, z zachowaniem honorów wojskowych, a przy udziale kilkutysięcznej publiczności. Konduktu pogrzebowego dostarczył pułk 30., a za trumną, obok krewnych, postępowała jeneralicja, oraz cały korpus oficerski. Na karawanie zawieszono kilka wspaniałych wieńców od kolegów i podwładnych.

Szczepienia ochronne przeciw wąglikowi i róży wąglikowej odbędą się w tutejszej szkole weterynarji w dniach 2. i 14. maja, a kontrolne dnia 1. czerwca br. Pierwsza to próba w naszym kraju, podczas gdy w Węgrzech — według ostatniego wykazu — szczepiono ochronnie 1,600.000 sztuk zwierząt domowych. Dyrekcja Szkoły weterynarji udziela chętnie wszelkich informacyj właścicielom inwentarzy, którzy się tą sprawą interesują.

Surowicę antidyfteryczną wyrobu dra Roux nadesłał instytut Pasteura prof. drowi Szpilmanowi, który ją oddał do dyspozycji kierownikowi szpitala św. Zofji, drowi Merczyńskiemu, celem wypróbowania tej francuskiej antitoxyny, z którą obecnie robią doświadczenia w Krakowie i Warszawie.

Nieprzytomnego chłopaka, leżącego wczoraj kilka godzin na ulicy Stryjskiej, podniósł wreszcie około godziny 4. popołudniu stójkowy i odwiózł go dorożką do matki, która jest szwaczką i mieszka przy ul. Batorego.

Eksplozję i pożar spowodował onegdaj przez własną nieostrożność Izaak Spät w swoim fabrycznym składzie farb i lakierów w domu pod l. 93, przy ul. Grodeckiej. Eksplozja nastąpiła o godzinie 3½ popołudniu przy preparowaniu lakieru, a to skutkiem wlania terpentyny do zbyt gorącej smoły. Z eksplozji powstał pożar, który jednak stłumiła niebawem przywołana telefonicznie straż pożarna. Pożar był o tyle groźnym, że owa prymitywna fabrykacja lakieru odbywała się wprawdzie na podwórzu, ale tuż pod parkanem, w sąsiedztwie składu drzewa. Gdyby przeto ogień chwycił się był parkanu — co bardzo łatwo mogło nastąpić — niewątpliwie padłyby ofiarą także poustawiane dokoła sągi drzewa, a z nich mógł się pożar przenieść na sąsiednie budynki. Dziwna rzecz, iż p. Izaak Spät mógł prowadzić tak lekkomyślny proceder przez dłuższy czas bez przeszkody z czyjejkolwiek strony i dopiero trzeba było eksplozji, ażeby nań zwrócić uwagę władz. Na miejscu wypadku pojawił się onegdaj także p. dyrektor policji r. dw. Krzaczkowski z koncepistą policji p. Łysakowskim, którzy natychmiast wdrożyli energiczne dochodzenia. Na podstawie wyniku dochodzeń p. fabrykant pociągnięty zostanie do odpowiedzialności.

Przy eksplozji odniosło dwóch robotników uszkodzenia cielesne, na szczęście nie zbyt ciężkie.

Przykra niespodzianka spotkała dwóch uczniów szkoły przemysłowej lwowskiej, Mojżesza Jurmanna i Arona Stolcenberga. Oto powróciwszy wczoraj z feryj świątecznych do Lwowa, nie zastali ani swego gospodarza Moritza Schmierera, u którego mieszkali, ani rzeczy, pozostawionych u niego w przechowaniu. Rzeczy te, wartości kilkudziesięciu zł., Schmierer sprzedał i wyjechał z żoną do Wiednia.

Dobry gość. Jędrzej Majda, parobek, obecnie bez miejsca, przybył w gościnę do przyjaciela swego Jacka Chomyka, zarobnika, a nie zastawszy go w domu, skradł mu z zamkniętego kuferka 6 zł. 30 ct., oraz niklowy zegarek wartości 4 zł. Wczoraj udało się Chomykowi przychwycić Majdę, ale pieniędzy ani zegarka już przy nim nie było. Majdę osadzono w aresztach policyjnych.

Zderzenie. Parobek z browaru Penziasa, Jan Sasiela, jechał wczoraj przed południem tak nieostrożnie ulicą Janowską, iż zawadził o wóz drugi, jadący z przeciwnej strony, przyczem nastąpiło tak silne zderzenie, iż obaj woźnicy pospadali z wozów pod konie, na szczęście jednak nie odnieśli żadnego uszkodzenia.

Przejechanie. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem na ulicy Żółkiewskiej koło izraelickiego templu przejechał parokonny dorożkarz l. 168 chłopaka nazwiskiem Izaak Menakie, który odniósł skutkiem tego dość silną kontuzję po stronie zewnętrznej prawego kolana. Zaopatrzyła go stacja ratunkowa

Kradzieże. Betti Klafter, żonie krawca, zamieszkałej w domu pod l. 9. przy ul. Grodzickich, skradziono dnia 16. bm wieczorem z otwartej kuchni srebrny lichtarz, wartości 30 zł.

W nocy z 17. na 18. bm. okradziono wystawę sklepową kupca Bernharda Goldberga w domu pod l. 2. przy ul. Czarneckiego. Szkoda wynosi około 20 zł.

Z ganku drugiego piętra w domu pod l. 14. przy ul. Kopernika skradł wczoraj około godziny pół do 5 popołudniu nieznany chłopak na szkodę pani Eugenji W. surdut wartości 18 zł.

Przemyślny karzeł. Stójkowy przyprowadził onegdaj do biura inspekcji policyjnej niejakiego Wasyla Kamieńskiego, karła, rodem z Nieniowa, (powiat Dolina), który wydalił się z domu bez wiedzy ojca, celem dostania się do Lwowa, ponieważ słyszał od ludzie że „tu je bogate państwo". Z domu wyszedł pieszo, a po drodze przysiadł się na wóz jakiegoś wieśniaka z sąsiedniej wsi i tak dostał się do Stryja. Tutaj znalazł już „bogate państwo" — albowiem różni panowie dali mu tyle pieniędzy, że po opędzeniu kosztów podróży ze Stryja do Lwowa, pozostało mu jeszcze 34 ct. Ale we Lwowie nie poszczęściło się zmyślnemu karzełkowi i zamiast natrafić na „bogate państwo", wpadł w ręce stróża bezpieczeństwa publicznego, a ten nie namyślając się wiele, sprowadził go do policji. Tak skończyła się odyseja karła, osadzono go bowiem w aresztach policyjnych, a zapewne jutro lub pojutrze zostanie odstawiony w drodze szupasowej z powrotem do domu.

W sprawie restauracji katedry na Wawelu zwołaną została do Krakowa na dzień onegdajszy sesja, na którą oprócz znawców i architektów miejscowych, z poza Krakowa zaproszono architektów p. Dziekońskiego z Warszawy, a ze Lwowa pp. Gorgolewskiego i Hochbergera, oraz ks. Skrochowskiego. Ci panowie zwidzali onegdaj przedpołudniem katedrę pod przewodnictwem profesora Sławomira Odrzywolskiego, budowniczego katedralnego. Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 4. popołudniu w pałacu biskupim.

Zapiski pośmiertne Kazimierz Horodyński, właściciel Sieklówki w Jasielskiem, zmarł tamże po dłuższych cierpieniach w 50 roku życia. Był to rzadkich cnót obywatelskich ziemianin, a zgon jego przedwczesny okrywa żałobą zarówno serca rodziny, jak bliskich i dalszych przyjaciół. *R. i. p.* — Ignacy Zaremba Skrzyński, syn Wincentego z Harty, arcystolnika koronnego galicyjskiego, i Konstancji z hr. Fredrów, urodzony w r. 1807, zmarł w dobrach swych Strzyżów, w pow. rzeszowskim.

Posadę rzeczywistej nauczycielki nadano na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej pani Pöck z domu Błotnickiej.

Święcone. Prezydjum Tow. strzeleckiego we Lwowie zaprasza na święcone, które odbędzie się w niedzielę d. 21. bm. o godz. 11. przedpoł. w sali Towarzystwa.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę d. 20. bm o godz. 6. wieczorem w sali fizyki szkoły realnej.

Pierwsza wycieczka cyklistów. Wydział lwowskiego klubu cyklistów zaprasza niniejszem szanownych P. T. członków na pierwszą walną wycieczkę klubową, która się odbędzie w niedzielę dnia 21. b. m. Celem wycieczki jest Gródek. Punkt zborny dziedziniec kamienicy pod l. 12 przy ulicy Mickiewicza. Wyjazd punktualnie o godzinie 3. po południu.

Wydział krajowy uprasza pp. autorów prac nadesłanych na konkurs dramatyczny, aby najpóźniej do końca kwietnia br. zechcieli wydziałowi krajowema wskazać adres, pod którym manuskrypta na ich koszt mają być zwrócone.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę po raz trzeci „Harde dusze", sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej, przerobiona przez Zygmunta Sarneckiego; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Towarzysz pancerny", komedja w 3 aktach M. Wołowskiego; wieczorem o godzinie 7 „Rycerze mgły", melodramat w 5 aktach A. Dennery.

Śpiewy historyczne Niemcewicza, jak wiadomo, były komponowane i rozpowszechniały się za pośrednictwem melodji. Od lat kilkudziesięciu zaś melodje poszły w zapomnienie, gdyż ówczesny smak w muzyce, którego noszą na sobie piętno, nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom. Szczęśliwą tedy nazwać musimy myśl utworzenia nowych melodyj do słów drogich każdemu Polakowi. Znany muzyk, profesor Jan Czubski, rozpatrzywszy się dokładnie w dotychczasowych melodjach „Śpiewów", poddał je gruntownej i pożądanej reformie. Zatrzymał z dawnych melodyj takie, które i dzisiaj mają rację bytu, jak np. kompozycje Kurpińskiego, Szymanowskiej i i., do przeważnej zaś liczby „Śpiewów" utworzył nową własnej kompozycji muzykę, lub zastosował zgrabnie odpowiednią nutę ludową. „Śpiewy historyczne" szczególniejsze mają znaczenie dla młodzieży; to też melodje, mimo całej swej piękności i tak samo akompanjament fortepianowy są łatwe; właśnie p. Czubskiemu, który swymi śpiewnikami szkolnymi dowiódł, że oprócz kompozytorskiego daru także pedagogiczny posiada, musiała się praca tego rodzaju wybornie udać. Byłoby istotnie do życzenia, ażeby p. Czubski, który obecnie pełni urząd profesora muzyki w seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie, jak najrychlej znalazł nakładcę na dzieło piękne, pożyteczne i patrjotyczne.

„Pädagogisches Archiv", miesięcznik bardzo poważny, wychodzący już rok 37, zaliczył profesora dra A. Zippera do grona stałych współpracowników. W najnowszym numerze znajdujemy artykuł rzeczonego autora pt. „W sprawie korektur". W tymże numerze redakcja czasopisma ze swej strony zwraca uwagę na działalność literacką profesora dra A. Zippera, podając spis dwudziestu książek jego, które dotąd w polskim, lub w niemieckim języku wyszły.

„Pamiętniki mądrej muchy" Szczęsnego Z hajkiewicza, jedna z najlepszych, pouczających a zarazem zabawnych książek polskich dla młodzieży, wyszła właśnie w przekładzie czeskim w Pradze. Widać, że Czesi umieją wybierać co jest najlepszem, co wychodzi na korzyść prawdziwą młodzieży. „Pamiętniki mądrej muchy" wyszły w oryginale polskim, lat kilka temu, nakładem księgarni Zukerkandla w Złoczowie.

Z Izby sądowej.

Lwów 19. kwietnia.

(Opór i nieposłuszeństwo władzy).

W dniu dzisiejszym w tutejszym sądzie karnym przed zwykłym trybunałem, złożonym z pp. Haydera, jako przewodniczącego, i Nitarskiego, Fügera i Dzierzyńskiego jako wotantów, rozpoczęła się rozprawa przeciwko sprawcom zaburzeń ulicznych, jakie miały miejsce na rynku i w przyległych doń ulicach w d. 19. listopada rz.

Jak wiadomo, tutejsza dyrekcja policji zabroniła zgromadzenia socjalistycznego, zwołanego na ten dzień do sali ratuszowej, motywując swój zakaz tem, iż po każdem takiem zgromadzeniu robią się awantury, co ze względu na tę dzielnicę miasta nie jest pożądanem, przywódcom zaś oświadczono, iż mogą sobie zwołać zgromadzenie do innej sali, gdyż przeciwko porządkowi dziennemu. który brzmiał: „Koalicja a reforma wyborcza" dyrekcja policji nic nie ma.

Nie podobało się to różnym indywiduom, to też urządziły wieczorem tego dnia demonstrację, i zmusiły do wkroczenia policję. Rezultatem tego było aresztowanie kilku osób, a w następstwie proces, który się dzisiaj właśnie rozpoczął.

Na ławie oskarżonych zasiadają: Jan Kozakiewicz, szewc i szef tow. soc. „Proletarjat", Joachim Frenkel, „redaktor i publicysta", Jan Majewski, kowal, oskarżeni o wzywanie do oporu władzy; oraz J[illegible], Rozwoda, słuchacz filozofji, Kornel Żelaszkiewicz, kamieniarz, Josel Steig, lakiernik i Edward Pryma, dziewiętnastoletni „bezwyznaniowy" zecer, oskarżeni o nieposłuszeństwo władzy.

Prokuratorję reprezentuje zast. prok. Czerwiński, obronę prowadzą dr. Michał Grek i dr. Aszkenazy.

Jako świadków zawezwano do rozprawy komisarzy policji pp. Schechtla, Kropaczka i des Loges'a, ajentów Terleckiego i Majewskiego, oraz żołnierza polic. Chojnę.

Pierwszego przesłuchano Kozakiewicza, znanego „patrjotę z nad Morskiego Oka", który się wypiera wszystkiego, choć twierdzenia swego dowodami poprzeć nie może, ale za to nie szczędzi ubliżających władzy słów, wskutek czego czterokrotnie przewodniczący musiał go skarcić. Przyszedł on, jak powiada, „popatrzeć" tylko co się dzieje i obchodził sobie rynek parę razy dokoła. Na zapytanie przewodniczącego, czy prosił, aby go przez kordon żołnierzy przepuszczono, odpowiada, że „nie jest tak grzecznym, żeby aż prosić, on tylko żąda i objawia swoją wolę." Z całego jego przesłuchania dowiedzieliśmy się tylko, że była to w istocie „demonstracja", w której on brał czynny udział.

Przeczy temu oskarżony Frenkel, który powiada, że to nie była demonstracja, gdyż ten ogromny tłum robotników — kilkuset pauprów i kilkunastu agitatorów — nie mógł wiedzieć, iż zgroma-

dzenie to odwołano, bo przecież nie wszyscy czytają gazety, w których o tym zakazie policji było doniesiono. Oskarżony poszedł na rynek w tym celu, aby robotników „wzywał" do rozejścia się. To „wzywanie" skończyło się aresztowaniem. I tutaj nie było się bez upomnienia ze strony przewodniczącego, gdy oskarżony nazwał akt oskarżenia „tendencyjnym." W końcu żądał Frenkel wezwania na świadka dyrektora policji na okoliczność, iż gdy prosił go o cofnięcie zakazu, wyraził się: „obawę, iż może dojść do demonstracji", oraz dwóch jeszcze świadków, którzy mają zeznać, iż nie wzywał do oporu władzy.

Oskarżony Jarosław Rozwoda, student filozofji, korespondent dzienników radykalnych czeskich, poszedł dnia 19. wieczorem na Rynek tylko w tym celu, aby mógł całą rzecz zobaczyć, a następnie napisać odnośne sprawozdanie. Oporu władzy policyjnej nie stawiał.

Oskarżony Kornel Żelaszkiewicz, kamieniarz, założyciel stowarzyszenia „Proletarjat", przyznaje, że wiedział o zakazie odbycia zgromadzenia w ratuszu, był jednak od godziny 7. wieczorem w Rynku, przeczy jednakże, jakoby nie usłuchał nakazu rozejścia się, gdyż go nikt nie wzywał.

Na Rynek udał się tylko w tym celu, aby służyć robotnikom w razie potrzeby radą i pomocą. Wedle twierdzenia oskarżonego tłum dla tego nie mógł się rozejść, gdyż oddziały policji w ten sposób manewrowały, że rozejście się było niemożliwe.

Oskarżony Józef Steiz, syn [illegible], czeladnik lakierniczy, nie może pojąć, jak można kogo wyprosić za drzwi, gdy drzwi są zamknięte. Tak było dnia 19. listopada r. z.

Cały Rynek policja zamknęła, a chciała, aby robotnicy się rozeszli, a to było niemożliwe. Oskarżony nie poczuwa się do winy.

Oskarżony Edward Pryma, zecer, przyznaje, że poszedł na Rynek, aby tam zademonstrować przeciw parlamentowi, który nie chce uchwalić powszechnego głosowania.

Przyznaje, że śpiewał „Czerwony sztandar", ale to nie jest żadnem przestępstwem, żadną zbrodnią. Wezwania do rozejścia się nie słyszał, rozlegały się tylko okrzyki na cześć powszechnego głosowania.

Oskarżony Jan Majewski, czeladnik kowalski, myślał, że w ratuszu będzie zgromadzenie, więc poszedł. Jeden z policjantów uderzył oskarżonego w kark i krzyknął: „ty batiarze takie tutaj należysz?" Oskarżony przestraszył się, chciał uciekać, ale złapało go dwóch policjantów i zaprowadziło na policję.

O godzinie 1. odroczył przewodniczący rozprawę do po południa godziny 3/4.

Wiedeń 19. kwietnia.

(*Inżynier*).

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Przed sądem przysięgłych odbywa się dzisiaj rozprawa karna przeciw niejakiemu Józefowi Garczyńskiemu, który przed dwoma laty pojawił się na bruku wiedeńskim i przedstawiwszy się jako inżynier i przedsiębiorca pod najrozmaitszymi pozorami wyłudzał pieniądze. Ujmująca powierzchowność i niezwykła swada ułatwiły Garczyńskiemu znajomość w kołach poselskich i innych, a niejeden z poszkodowanych wstydząc się zawiadomić władze, zamilczał o doznanej krzywdzie. Pan inżynier, jak tytułował się Garczyński, zręcznie wyzyskiwał owe znajomości celem imponowania prostakom, którzy mu też ostatni grosz powierzali. Później starał się nawet o odegranie roli politycznej i wspólnie z niejakim Marjanem Orłowskim wydawał tu tygodnik p. t. *Gazeta wiedeńska*. Równocześnie operował Garczyński w Budapeszcie, gdzie na pogrzebie Kossutha wystąpił w stroju narodowym, a nawet ośmielił się przemawiać imieniem narodu polskiego. Z aktu oskarżenia dowiadujemy się, że inżynier „Ritter von Garczyński" podawał się za syna właściciela dóbr, w rzeczywistości jest synem parobka dworskiego z Białej kolejowej, ukończył ledwie szkołę elementarną, a następnie był chłopcem w cukierni, następnie był senatorem stelarskim itd. itd., przerywając to czasami rzętnem odsiadywaniem kary więziennej za rozmaite oszustwa i szantaż. Oskarżony liczy lat 33 i jest żonaty.

Z aktu oskarżenia dowiadujemy się, że Garczyński postarał się o posadę urzędnika Antoniego Koziara, który będąc w służbie kolei północnej okaleczonym, otrzymał odszkodowanie w kwocie 4500 zł. Garczyński skłonił go do szybkiego zawarcia ugody z koleją, a następnie wyłudził 3000 zł. jakoby na kaucję do jakiegoś nieistniejącego przedsiębiorstwa. Dalej podejrzanej konduity księdz niejaki Policki, polecił go do Jana Mrowieca, od którego wyłudził 1080 zł. na kaucję dla gazety, która wcale kaucji nie potrzebowała. Z Orłowskim wspólnie projektował założenie asekuracji na bydło, co znów posłużyło mu za pretekst do licznych oszustw. Pod pozorem to kaucji służbowej do udziału w przedsiębiorstwie, wyłudził od niejakiego Henryka Lützera 1268 zł, od Szymona Spitzera 172, od Brylskiego 40 itd. itd. W Budapeszcie nawiązał stosunki miłosne z niejaką Dolores Gyerszeny, która pod nazwiskiem księżnej [illegible] utrzymała szereg [illegible]. Cały szereg świadków stwierdzi ma podane w akcie oskarżenia okoliczności, w ich liczbie wspomniany już ksiądz Policki i współwydawca *Gazety wiedeńskiej* Orłowski.

Rozprawie przewodniczy radca sądu krajowego dr. Feigel, oskarżenie broni adwokat dr. Tennenbaum. Do rozprawy wezwano także tłumacza dla języka polskiego.

Rozprawę przeciw Garczyńskiemu traktuje tutejsza prasa bardzo szczegółowo.

Garczyński wypiera się wszelkiej winy i zastrzega się przeciw napiętnowaniu go jako osoby kilkakrotnie karanej. Karany był — wedle niego — inny Garczyński, ten, którego także krajowy sąd lwowski ścigał listami gończemi.

Przewodniczący konstatuje, że podpis oskarżonego i mniemanego jego rzekomo są zupełnie identyczne.

Rada miasta Lwowa.

(*Sprawozdanie p. prezydenta. — Sprawa rozpisania konkursu na posadę kasjera miejskiego. — Wybór komisji „pożyczkowej". — Pomnożenie aptek we Lwowie*).

(m). Lwów dnia 18 kwietnia. Prezydent miasta p. Mochnacki otworzył posiedzenie, zdał sprawę ze swej podróży do Wiednia, podjętej w dwóch sprawach, które przedstawiają się w obecnem stadjum, jak następuje:

Sprawa, tycząca się ułożenia drugiego toru między dworcem danej kolei Karola Ludwika i dworcem grodeckim.

W tej sprawie udałem się wraz z panem Prezesem do ministerstwa handlu i do dyrekcji kolei państwowych i wspólnie przedstawiliśmy żądania gminy.

Na to otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

Posunięcie wału kolejowego po za obręb miasta jest na razie niemożebnem, gdyż sprawa ta wymagałaby głębszych i dłużej trwających studjów technicznych i znacznego nakładu pieniężnego. Tymczasem władze wojskowe domagają się stanowczo, żeby drugi tor został ułożony jeszcze w tym roku, a roboty zostały już oddane w przedsiębiorstwo. Wreszcie na tak znaczny wydatek, jak przełożenie wału kolejowego, nie ma żadnych uchwalonych funduszów. Co do innych ewentualnych żądań gminy, zgadza się ministerstwo handlu na posunięcie mostu kolejowego w ulicy „na Błonie", zaś co do reszty żądań, jak ułatwienia komunikacji w dzielnicy żółkiewskiej, zniesienia rampy, urządzenia arkad i wiaduktu, oznajmiono nam, że sprawy te muszą być przedmiotem osobnej rozprawy.

Sprawa pożyczki 10,000.000 zł. W tej sprawie byłem wraz z delegatem dr. Bykiem u trzech referentów w ministerstwie finansów. Do zrealizowania przyznanej nam pożyczki, potrzebnem nam jest jeszcze uzyskanie pupilarnego bezpieczeństwa dla obligów komunalnych, uwolnienie tych obligów od należytości stemplowej i podatku dochodowego. W tych sprawach otrzymaliśmy w ministerstwie następujące wyjaśnienia: Pupilarne bezpieczeństwo zostanie naszym obligom przyznane, gdyż sejm dał naszej pożyczce dziesięciomiljonowej gwarancję kraju, ta ustawa jednak nie została dotychczas sankcjonowaną, a po uzyskaniu sankcji musi ta sprawa być traktowaną w dwóch ministerstwach i w radzie państwa. Wypadnie nam przeto gorliwiej popierać tę sprawę i wnieść petycje, gdzie należy — aby sprawa ta jeszcze w tym roku została załatwiona.

Co do uwolnienia od stempla, to jest pewność, że tę ulgę uzyskamy, chociaż może nie w całej pełni, to przecież w znacznej części, a co do uwolnienia od podatku dochodowego, to byłaby gmina na teraz uwolnioną od tego podatku, gdyby pożyczka została zahipotekowaną. To jednak nie wiele by nam pomogło, a właściwie nie na długo służyłaby nam ta ulga, gdyż wedle nowej reformy podatkowej, wszystkie pożyczki, czy hipoteczne, czy nie — muszą płacić podatek dochodowy. Ten jednak nie wynosi tak, jak obecnie 10%, ale tylko 2%, od tego jednak uwolnić się nie zdołamy.

Wreszcie wniósł pan prezydent podziękowanie dla dr. Byka za jego pracę i zabiegi około uzyskania pożyczki dla miasta Lwowa, co stanowić powinno epokę w rozkwicie i rozwoju miasta.

Rada przyjęła sprawozdanie pana prezydenta do wiadomości i uchwaliła podziękowanie dla dr. Byka.

Następnie delegat p. Michalski postawił nagły wniosek, aby celem obsadzenia wakującej posady kasjera miejskiego nie rozpisywać konkursu zewnętrznego ale konkurs wewnętrzny. Gdyby zaś ten konkurs wewnętrzny nie wydał należytego rezultatu, wtedy dopiero zostałby rozpisany konkurs zewnętrzny.

Radny dr. Byk przemawiał za konkursem zewnętrznym, natomiast radny p. Czerny wykazał jako „fachowiec", że nie ma w tym wypadku potrzeby rozpisywania konkursu zewnętrznego, gdyż izba obrachunkowa obsadzona jest doskonałemi i rutynowanemi siłami. Za konkursem wewnętrznym przemawiali jeszcze pp Jonasz i Weigel, poczem wniosek p. Michalskiego uchwalono.

Z porządku dziennego przystąpiła rada do wyboru komisji dla przeprowadzenia czynności przygotowawczych dla 10-miljonowej pożyczki. Do komisji wybrani zostali pp. dr. Marchwicki, Szayer, dr. Byk, Romanowski i Czerny.

Po powzięciu drugiej uchwały w sprawie poboru gminnego podatku czynszowego, przedstawił referent dr. Gostyński sprawę pomnożenia aptek publicznych we Lwowie Jak to już pisaliśmy, magistrat proponuje utworzenie czterech nowych aptek, dla dzielnicy I. przy ulicy Akademickiej, dla dzielnicy II. przy ulicy Leona Sapiehy obok politechniki, dla dzielnicy III. przy ulicy Słonecznej, dla dzielnicy IV. w górnej części ulicy Łyczakowskiej.

Natomiast sekcja IV. proponuje utworzenie tylko trzech nowych aptek, a mianowicie obok gmachu wszechnicy, obok politechniki i w górnej części ulicy Łyczakowskiej.

Delegat p. Michalski przemawiał za nową apteką przy ulicy Słonecznej, a przeciw aptece przy ulicy Łyczakowskiej, jako niepotrzebnej.

Radny dr. Weigel z całą stanowczością twierdził, że aptek mamy we Lwowie za wiele!

Radny Syroczyński: Dla kogo?

Dr. Weigel: Dla publiczności.

R. Syroczyński: A ja myślałem, że dla aptekarzy (*Ogólna wesołość*).

Dr. Weigel twierdził dalej, że tylko apteka Mikolascha prosperuje, gdyż ma około 60.000 numerów recept rocznie, inne zaś apteki mają zaledwie po 8.000 numerów.

Przemówienie dra Weigla wywołało wśród radnych wielkie zdziwienie.

Radny dr. Pisek przemawiał za pomnożeniem aptek, gdyż obowiązkiem każdego radnego jest dbać o dobro i wygodę ludności. W nagłych wypadkach prędzej obejść się można bez lekarza, niż bez apteki. Dalej wykazywał dr. Pisek, że przy ulicy Słonecznej w okolicy ulicy Berka powinna być absolutnie apteka.

Następnie proponował dr. Pisek utworzenie apteki na rogu ulicy Ossolińskich, zamiast naprzeciw wszechnicy. Za apteką przy ulicy Łyczakowskiej nie przemawiał dr. Pisek, a to z tego powodu, że bardzo wiele publiczności korzysta z apteki szpitala powszechnego (*Głosy: „Nie wolno!"*).

Dr Pisek. Wiem, że nie wolno, ale tak się dzieje. Gdyby jednakże okazało się, że dalsze dostarczanie leków z apteki szpitalnej byłoby niemożliwem, to jestem i za tą apteką. Zdrowotność w ostatnim roku nie jest bardzo dobra, to też obowiązkiem rady jest starać się o polepszenie stosunków sanitarnych. Rada nie może bronić interesów specjalnie aptekarzy, chociażby oni nawet byli radnymi.

Radny p. Kordys domagał się pomnożenia aptek odpowiednio do wzrostu ludności. Stawia wniosek, aby utworzyć 4 apteki.

Dr. Mahl przemawiał za pomnożeniem aptek, a oznaczeniem miejsc miałaby się zająć osobna komisja, złożona z członków sekcji IV. magistratu i gremjum aptekarzy.

Radny p. Ciuchciński przemawiał przeciw aptece w górnej części ulicy Łyczakowskiej, oraz przedłożył deklarację p. Ehrbara, właściciela apteki przy ulicy Czarneckiego, który zobowiązuje się przenieść aptekę na ulicę Łyczakowską.

Radny p. Jonasz przemawiał za pomnożeniem aptek, zgadzając się na wniosek dr. Mahla.

Dr. Weigel przemawiając drugi raz, mówił coś o *numerus clausus*.

Radny p. Syroczyński wykazał, że twierdzenie dr. Weigla jakoby niektórzy aptekarze we Lwowie bankrutowali, jest fałszywe.

P. Michalski sprzeciwił się temu, aby aptekarze wyznaczali miejsce dla nowych aptek. Decydować powinna o tem osobna komisja, złożona z delegatów rady i magistratu bez udziału aptekarzy.

W głosowaniu uchwaliła rada pomnożyć we Lwowie apteki o cztery, zaś wyznaczenie miejsc pozostawić osobnej komisji, złożonej z członków sekcji IV. i magistratu.

Następnie upoważniła rada syndyka miejskiego do wniesienia zażalenia do trybunału administracyjnego przeciw orzeczeniu wydziału krajowego. Zarazem syndyk miejski żądać ma, ażeby trybunał administracyjny orzekł bezpłatne ustąpienie gruntów na rzecz gminy od małżonków Pędiuków i Pawliszaków, którzy, przeprowadziwszy sądowy podział jednego gruntu budowlanego na kilka parcel, wnieśli byli prośbę o wyznaczenie linji regulacyjnej.

O godzinie 9. zarządził p. prezydent posiedzenie tajne, na którem uchwalono przenieść nauczycielkę p. Boziewicz do szkoły św. Zofji, zaś prezentę na posadę rzeczywistej nauczycielki w szkole ludowej miejskiej nadano 30 głosami na 53 głosujących pani Marjannie Pöck.

Ostatnie wiadomości.

W łonie najmłodszego ze stronnictw ruskich, tj. radykałów lwowsko-kołomyjskich zapanował rozłam. W stronnictwie tem, jak się zdawało już dość radykalnem, znaleźli się secesjoniści, którzy postanowili posunąć się jeszcze dalej na lewo. Jak wiadomo, radykalna partja ruska, której przywódcami są we Lwowie pp. Franko i Pawlik, a na kołomyjskiem skrzydle pp. Daniłowicz i Trylowski, w społecznym swoim programie nie różni się bardzo od socjalistów, których firmy nie nosi głównie dlatego, ponieważ stoi dość wyraźnie na tak zwanym gruncie narodowościowym. Otóż „najmłodsi" z tej radykalnej partji oderwali się od swojego pnia i przystąpili oficjalnie do partji socjalno demokratycznej pod dowództwem p. Budzynowskiego, który zaraz założył organ dla tego nowego odłamu p. t.: *Hromadzki Hołos*. Głównem zadaniem tego organu i jego wydawców jest szerzenie socjalizmu między ruskimi chłopami. W ten sposób socjaliści nasi zyskują trzecią narodowość galicyjską, dotąd bowiem byli tylko socjaliści polscy z organami *Naprzód* i *Robotnik*, oraz żydowscy, z organem *Der Arbeiter*, a jedni Rusini trzymali się na boku: naród ruski posunął się o jeden krok dalej do emancypacji w wielkim stylu europejskim, zyskuej jedno stronnictwo więcej; a zaś świętojurcy, ugodowcy, narodowcy i radykałowie zyskali najmłodszego kolegę, z którym się będą mogli do woli ujadać, co znowu wpłynie na ożywienie i urozmaicenie gazet ruskich.

Z wielkiem upodobaniem reprodukuje *N. fr. Presse* głos prowincjonalnego pisma liberalnego *Tirol. Tageblatt*, który również nie jest zadowolonym z dotychczasowych rezultatów koalicji, a zwłaszcza z działalności ministrów, należących do stronnictwa liberalnego. Pismo to oświadcza, że wszystkie prawdziwie liberalne elementy są mocno niezadowolone z obecnie panujących stosunków i z roli, jaką wybrani zastępcy niemiecko-liberalnego stronnictwa w koalicji odgrywają. Do tego przekonania musieli — zdaniem tego pisma — przyjść myślący zwolennicy idei liberalnych, spostrzegając, ile razy zastępcy partji niemiecko-liberalnej wagą swych głosów przystępują do ustawodawczych aktów, które z wolnościowymi podstawowymi zasadami naszej konstytucji w sprzeczności stoją, a milczą wówczas, gdy organa państwowej administracji najważniejsze prawa obywatelskie ścieśniają, lub je zupełnie ignorują.

Wyborcy — jeżeli ten stan rzeczy dłużej potrwa — będą musieli zaznaczyć, że koalicja równa się zupełnemu zabiciu partji niemiecko-liberalnej. W tych warunkach musi partja niemiecko liberalna nieszczęśliwemu eksperymentowi, który go już dość kompromituje, życzyć jak najprędszego końca.

N. fr. Presse cytując powyższy głos, oświadcza, że jest on ostrym protestem przeciw zamierzonym półurzędowym krętactwom.

Minister skarbu dr. Plener otrzymał z Ausseby (Uściek, w Czechach) następującą depeszę: „Zgromadzenie rolniczego związku powiatowego w powiecie sądowym Auscha, wyraża Ekscelencji za jego dotychczasową działalność jednomyślnie najzupełniejsze zaufanie. — Podpisano: zarząd związku."

Z Wiednia donoszą, że według ostatnich doniesień, tylko koleje południowa i północno-zachodnia zostaną na razie upaństwowione; upaństwowienie dwóch innych zostało tymczasowo odroczone.

Nordd. Allg. Ztg. omawiając projekt ustawy przeciwko stronnictwom przewrotu, podnosi, że związkowe rządy zgadzają się na wyłączenie § 113 ustawy karnej (gwałtowny lub czynny opór, stawiany urzędnikowi, pełniącemu służbę) z szeregu paragrafów, zawierających występki, których sławienie lub usprawiedliwienie ma być w przyszłości karane. Należy się spodziewać, że centrum zgodzi się na przewrócenie § 113. Przyłączenie § 116 (obraza religji) do § 111 *a* (sławienie i usprawiedliwianie przestępstw, jest zbyteczne, gdyż paragraf ten podaje bez wyjątku kryterja obrazy religji, a zatem należy właściwie do §. 166, uchwalone przez komisję, i ochronę religji zamieścić w drugim ustępie § 130, jak chciał projekt rządowy. W każdym razie jest rzeczą wykluczoną, aby utrzymało się rozszerzenie nowych przepisów karnych na przestępstwa obrazy religijnych nauk.

O ile dotąd sądzić można, warunki pokoju zawartego pomiędzy Japonją i Chinami nie trafiają do gustu mocarstw na dalekim wschodzie interesowanych. Niemcy natomiast miały — jak donosi *Weser Ztg.* odrzucić wszelką w tej mierze interwencję. Sądząc z tonu wpływowych dzienników angielskich, należy się spodziewać, że Anglja i Rosja zainicjują niebawem jakąś akcję.

Trzęsienie ziemi.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Lublana 18. kwietnia. Wczorajsza noc przyniosła wprawdzie tylko trzy słabe wstrząśnienia, ale za to spadł zimny deszcz, który obozowanie pod gołem niebem czyni nieznośnem. O powrocie do mieszkań nie można jeszcze myśleć. Nawet mniszki opuściły klasztor i obozują na wolnem powietrzu. Wszędzie pracują około naprawy domów, ale szkody okazują się niemal z każdą chwilą większe.

Akcja ratunkowa w pełnym toku. Cesarz przysłał 10.000 zł. ze swej prywatnej szkatuły. Fabryka tytoniu płaci swej trzytysięcznej armji robotniczej pełne wynagrodzenie, pomimo, że wszelkie prace musiały być zastanowione. Towarzystwo Czerwonego krzyża przysłało pewną ilość baraków. Dziś mają przybyć pionierzy. Okazuje się olbrzymi brak robotników, to też ściągają ich ze wszech stron.

We wszystkich okolicznych wsiach i miastach daje się również uczuć ogromny brak robotników, tak, że nawet budynki urzędowe nie mogą być odrestaurowane przynajmniej do tego stopnia, ażeby jako tako mogły służyć do użytku.

Pogłoska o zawaleniu się groty Adelsbergskiej okazuje się fałszywą.

Lublana 18. kwietnia (*wieczorem*). W ludność zaczyna wstępować otucha. Od wczoraj godz. 11. przed południem nie było żadnych dalszych wstrząśnień. Na podstawie dokładnych obserwacyj można uważać także owe trzy wstrząśnienia w ciągu wczorajszej nocy za wypływ przerażonej katastrofą fantazji.

Wśród ofiar krytycznej nocy z 14. na 15. bm. wymieniają także dwóch oficerów. Jeden z nich dostał pomięszania zmysłów, drugi, ciężko poraniony, nie opuszcza łoża.

Liczba zabitych była w pierwotnych doniesieniach przesadzoną. W rzeczywistości katastrofę przypłaciło życiem tylko 5 osób.

W Stein (Kraina) musiano z nakazu władzy zdemolować kościół i 24 domów.

Wiedeń 19. kwietnia. Rada miejska uchwaliła 5000 zł. jako pomoc dla dotkniętej katastrofą Lublany.

Medjolan 19. kwietnia. Trzęsienie ziemi zrządziło wielkie spustoszenia w prowincji syrakuzańskiej. W wielu miastach powstała w teatrach niebezpieczna w skutkach panika — tak np. w Wenecji, Padwie i Treviso, gdzie w tłoku cisnącej się do wyjścia publiczności wiele osób odniosło uszkodzenia.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 19. kwietnia. Stoiłow odwidził tutaj hr. Herberta Bismarcka.

Wiedeń 19 kwietnia. Tutejsza ambasada japońska otrzymała z Tokio depeszę, w której rząd japoński zawiadamia oficjalnie o zawarciu pokoju z Chinami. Bliższe szczegóły zostaną ogłoszone dopiero po ratyfikowaniu układu.

Według zapatrywania kół miarodajnych, zawarcie przymierza zaczepno-odpornego między Chinami a Japonją nie przyszło jeszcze do skutku, ale oczekiwać tego należy w najbliższej przyszłości.

Wiedeń 19. kwietnia. Na wspólnej konferencji ministrów pod przewodnictwem cesarza zostały wczoraj zakończone obrady i powzięto uchwałę, iż delegacje zostaną zwołane na 5. lub 6 czerwca.

Wiedeń 19. kwietnia. Strejk robotników cegielnianych rozszerzył się także na inne cegielnie. Obecnie jest w zmowie około 4.800 robotników. Krwawe rozruchy nie powtórzyły się, natomiast policja dokonała licznych aresztowań.

Praga 19. kwietnia. Podczas występu gościnnego artystki wiedeńskiej panny Pospiszil przyszło tu wczoraj do burzliwej demonstracji z powodu, iż artystka ta miała raz we Wiedniu uczestniczyć w przedstawieniu na rzecz niemieckiego „Schulvereinu". Skoro tylko panna Pospiszil pojawiła się na scenie, ozwały się w teatrze świsty i sykania, co spowodowało uwięzienie przez policję 10 osób z inteligencji (lekarze, adwokaci i t. p), poczem dopiero przedstawienie mogło się ciągnąć dalej.

Paryż 19. kwietnia. Według *Petit Journal*, policja otrzymała wiadomość o wyjeździe jakiegoś młodego anarchisty do Hawru, celem zamordowania bawiącego tam prezydenta Faure'a. Ma to być 22 letni zbieg z wojska i wielki fanatyk.

Petersburg 19. kwietnia. Rokowania między Austrją a Rosją w sprawie dalszego prowadzenia regulacji Wisły doprowadzone zostały do pomyślnego skutku.

Tokio 19. kwietnia. Japonja miała uzyskać definitywne odstąpienie Port Artur i zatrzymuje Wei-hai-wei, jako gwarancję spełnienia warunków pokoju.

Jak słychać, Mikado ma zamiar odwidzić osobiście cesarza chińskiego i przedłożyć mu projekt przymierza zaczepno-odpornego z wciągnięciem w to przymierze także Siamu.

Wiedeń 19. kwietnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 398·6, węg. kredyty 460·75, anglosy 170·25, laenderbanki 284·90, sztacbany 442·75, lombardy 111·75, elbethale 309·—, tytoniowe 243·50, alpiny 82·50, renta majowa 101·70, węg. złota —·— austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·45, los turecki 84·10, uniony 331·—.

Berlin 19. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 245·40 (398·99), lombardy 46·90 (111·72), węg. renta złota 103· (123·55), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 18 kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 337·87 (398·97), lombardy 94·75 (112·60), renta węg. złota —·— (—·—) koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 19. kwietnia. U ministra handlu hr. Wurmbranda rozpoczęła się dziś o godz. 11. przed południem konferencja z ministrami węgierskimi w sprawie upaństwowienia kolei Południowej.

Prezes gabinetu węgierskiego br. Banffy, powraca dzisiaj wieczorem do Buda Pesztu.

Wiedeń 19. kwietnia. Zarząd centralny związku Towarzystwa „Czerwonego Krzyża" wysłał wczoraj wieczorem sześć baraków, obejmujących 72 łóżek celem umieszczenia chorych.

Wiedeń 19. kwietnia. Podobno strejk robotników cegielnianych został dzięki obopólnym ustępstwom już załagodzony.

Frankfurt nad Menem 19. kwietnia. Na kongresie niemieckich historyków zaproponował profesor Stern z Zurychu uchwalenie rezolucji przeciw projektowanej ustawie antiprzewrotowej. Jeden z delegatów austrjackich oświadczył, że delegaci z Austrji musieliby się usunąć od dalszego udziału w kongresie, gdyby tę sprawę wzięto pod obrady. Uchwalono więc rezolucji Sterna nie umieszczać na porządku dziennym.

Petersburg 19. kwietnia. Carstwo spędzić mają dzień urodzin cara (18. maja) w Moskwie.

Paryż 19. kwietnia. Były prezydent Casimir-Perier oświadcza oficjalnie, że nie ma żadnego stosunku z wydawcą pojawić się mającej broszury: „Sześć miesięcy prezydentem."

Hawr 19. kwietnia. Prezydent Faure przybył tu. Ludność tego miasta, w którem Faure od najmłodszych lat mieszkał i gdzie miał swój handel, powitała go z nieopisanym zapałem. Na przemowę mera odpowiedział Faure, że miasto Hawr może być pewne, iż prezydent, którego dało republice, aż do ostatniej kropli spełni zadanie jakie nań włożono.

Belgrad 19. kwietnia. Powszechnie spodziewają się, że rezultat wyborów wypadnie przeważnie na korzyść postępowców. Wielu wyborców radykalnych i liberalnych, pomimo że zarządy stronnictw rzuciły hasło wstrzymania się od wyborów, bierze udział w wyborach, to też wyjdzie zapewne z urny także kilku liberalnych i radykalnych posłów.

Prezesem skupczyny będzie prawdopodobnie były prezes gabinetu Mikołajewicz. Skupczyna zbierze się w Niszu w poniedziałek.

Wiedeń 19. kwietnia. Obrońca Eichingera, dr Elbogen ponownie wniósł do sądu krajowego prośbę o zbadanie umysłowego stanu swego klienta i o zawezwanie pani Eichingera na świadka.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 19. kwietnia godz. 2. min. 45.

Akcje kred.	399·—	Wied. losy	—·—
Alpiny	82·—	Akcje tyton.	243·—
Kredyty węg.	461 50	4% Poż. kraj. z r. 1893	98 25
Anglobanki	170 25	Elbethale	311·—
Uniony	333·—	Länderbanki	285 70
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123·50
Nordbany	—·—	Bankvereiny	162·60
Lombardy	111 50	Wspólna rentap.	101·70
Losy tureckie	84·20	Ruble	131·25
Staatsbahny	443·25	100 marek niem.	59 60
Czerniowieckie	335·—	Napoleond'ory	9·66
Gal. obl. prop.	98·—		

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 kwietnia 1895.

HOTEL ŻORZA M. Bogucka z Czarnokoniec. J. Broklowa z Kijowa. B. hr. Stecki z Nadycza. S Tustanowski z Żurowa. S hr. Komorowski z Siekiarczyc. S. Dunin Kęplicz z Mikietyniec. Dr. A. Witkowski z Krakowa J. Grekowicz z Buczacza W. Ustrzycki z Czelatyc. A. Sachs z Wiednia E Neuschloss z Buda-Pesztu.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Jaroszyński z Kamieńca. J Szujska z Krakowa. S. Chojecki z Rudy. C. Lekczyński z Remenowa. L. Mitkiewicz z Marcinowa. K Macikowski z Drohobycza. J. Białoskórski z Głuchowa. F. Fleszar z Łańcuta. M. Jasiński z Jagielnicy.

Podziękowanie.

Komitet kościelny imieniem rz. kat. parafjan Żniatyńskich w powiecie Sokalskim, składa Wielmożnym Paniom Marji i Helenie Krzyżanowskim, oraz Wielmożnym Panom Władysławowi i Janowi Krzyżanowskim, właścicielom dóbr Liski, Hulcza i etc. uniżone dzięki za dobrodziejstwa świadczone dla kościoła w Żniatynie, a mianowicie za sprawienie wielkiego ołtarza rzeźbionego, bogato upiększonego, jako też za wiele innych sprawionych przedmiotów kościelnych, za co wdzięczni parafjanie proszą Wszechmocnego by raczył stokrotnie nagrodzić Swą łaską, za te wielkie zasługi dla naszego ubogiego kościoła.

Żniatyn 14. kwietnia 1895 roku.

Przewodniczący komitetu
Ks. Karol Dołek.

Członkowie komitetu
Nikodem Obrębski, Franc. Wittwera, Augustyn Jagielski, Winc. Jagielski.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Dostarcza znane tylko sługi wszelkiej kategorji, oraz Bony Niemki, Polki, panny służące, krawczynie i oficjalistów gospodarczych Biuro Kozłowskiej, Skarbkowska l. 3. 245

Służący, żonaty, lat 26, z chlubnemi świadectwami z pierwszorzędnych domów, poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem. Lwów, Chorążczyzna 19. 246

Pensjonista pragnący żyć bez troski, może otrzymać bardzo wygodne pomieszczenie z całem utrzymaniem w cichej i pięknej okolicy przy konwencie Braci Miłosierdzia w Zebrzydowicach przy Kalwarji, pod bardzo korzystnemi warunkami. Bliższych szczegółów udzieli konwent. 247

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Sklep z magazynem Rynek l. 41.

Korespondencja prywatna.

Panie P—ł—niecki! proszę list odebrać. Nau zwielka.

Zarząd dóbr

Glinika dolnego

ma na sprzedaż

narybek karpi

szlachetnych i królewskich po cenie 1 zł. 50 ct. za kopę

Stacja kolei i poczta *Frysztak*

WINO 1393 WŁASNEGO CHOWU

dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch przy Gonobitz**, Styryi.

Fortepiany i pianina

z najlepszych fabryk po cenach nader umiarkowanych z gwarancją poleca

Klaudja Markiewiczowa

Lwów, ul. Teatralna l. 8, II. piętro (plac św. Ducha)

Wypożyczalnia zupełnie nowych instrumentów. Koncesjonowana **Szkoła Muzyczna** w III oddziałach od początku aż do wydoskonalenia gry. 1287 1—3

Handel założony w r. 1789.

Największy skład

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

Frydenyka Schubutha

Lwów, Rynek 45

poleca

Herbaty czarne aromatyczne, silnie naciągające:

pół klgr. Congo nr. I.	1·90
„ „ Souchong nr. II.	2·30
„ „ Souchong ze zbioru maj.	3·—
„ „ Congo Kaisow najprz.	4·—

Najlepsze okruchy herbaciane po zł. 1·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po ½, ¼, ⅛ kilograma.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie liczę. 1001 1—?

Fabryka spirytusu i drożdży owocowych

akcyjnej fabryki gospodarczej w Mährisch Neustadt

poleca 515 1—9

swoje szczególniej silne i trwałe

Drożdże roślinne

w 3 gatunkach po cenach najtańszych, franco każda stacja pocztowa i kolejowa. Poszukuje się złożeń na składy i zastępców. Adres dla telegramów: **Zuckerfabrik Mährisch-Neustadt.**

W pewnej redakcji. — Panie Plotkorobski! — znowuż fałszywa wiadomość — kiedyż to się skończy nareszcie?

— Pan redaktor płaci mi tak nędznie za wiadomości źródłowe, że muszę odbijać się na sprostowaniach.

NA WIOSNĘ

Skarpetki, pończochy, pończoszki dziecinne, bardzo mocne, niezszyte, para od 22, 30, 35, 40, 45, 55, 65, 75 do 95 ct. — poleca

MAKS MÜHLFELD

Lwów, Rynek l. 39.

Za wysoką prowizją

ewentualnie

stałą płacą

poszukuje się przez pewien pierwszorzędny dom bankowy zdolnych agentów dla sprzedaży prawnie dozwolonych losów za spłatę w ratach. Zgłoszenia pod „Confidentia" do **Bernarda Eckstein** Ekspedycji anonsów w Budapeszcie V. Badgasse 4. 1320 1—3

Istniejący przeszło 100 lat pod tą samą firmą dobrze opłacający się sklep korzenny i skład materjałów, farb, zasiewów, win i naturalnych wód mineralnych połączony z pokojem do śniadań a mieszczący się **w jednej ze stolic krajowych**, jest pod korzystnymi warunkami **do sprzedania**. Potrzebny kapitał 10.000 zł. — Oferty wprost od reflektujących należy nadsyłać pod szyfrą **100-letni sumienny interes** do **biura dzienników i ekspedycji ogłoszeń L. Horowitza w Czerniowcach**. 1416 1—?

RĘKAWICZKI

Rękawiczki angielskie sławne ze swej jakości potaniały z dniem dzisiejszym i kosztują tylko **zł. 1·80** w magazynie **„A LA VILLE DE PARIS"** plac Halicki 2.

Gabryel Stark.

Zarząd dóbr w Nehrybce o. p. Przemyśl.

Poleca 30 et. metr. żadnego **grochu** do nasienia. Cena loco dworzec Przemyśl z workiem 9 zł.

Wyki 20 et. metr. cena loco Przemyśl z workiem 7 zł.

Bobu 15 et. metr. cena loco Przemyśl z workiem 6 zł. 50 ct.

Nasienie buraków patewnych **„Ekendorfskie czerwone"** 100 kilo po 35 zł.

Wszystkie te ziemiopłody zostały nadgrodzone srebnym medalem na ostatniej Wystawie krajowej we Lwowie.

Zarazem poleca **5 buhajków półkrwi Oldenburskiej** 2 dwulatki, 3 półtoraroczne. — Cena 35 ct. za kilo

Do Karlsbadu!

Niniejszem ośmielam się zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem

przy ulicy Hetmańskiej liczba 10.

Główny magazyn

Obuwia karlsbadzkiego

ręcznego wyrobu

dla panów, pań i dzieci

po cenach najtańszych.

Ceny stałe, są na podeszwie wytłoczone.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z głębokim szacunkiem

Herman Tendler

właściciel głównego magazynu obuwia karlsbadzkiego przy ul. Hetmańskiej l. 10. 1469 1—12

Płaszcze angielskie

nieprzemakalne

Lodenowe, gumowe i sukienne impregnowane

dla panów i służby

od zł. 10, 12, 15, 30 do 40 zł.

Okrycia do powozów

płócienne, wełniane i gumowe nieprzemakalne od zł. 5, 8, 10 do 12 zł.

Rękawiczki i krawatki liberyjne

poleca 1381 1—2

MARCIN MÜLLER

WE LWOWIE

ulica Halicka l. 17.

KAKAO VERO odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka.

CZOKOLADY z wanilią i bez wanilji po cenach umiarkowanych

HARTWIG & VOGEL W BODENBACH

GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE

Wszędzie do nabycia



Cenniki i kosztorysy gratis i franco.

POMPY i WODOCIĄGI

wszelkiego rodzaju.

MOTORY WIETRZNE GORĄCO-POWIETRZNE NAFTOWE

Doskonałe żelazne nierdzewiejące, lekko chodzące pompy do poruszania ręcznego.

JÓZEF FRIEDLÄNDER

INŻYNIER

W WIEDNIU II/7,

DRESDNERSTR. 42—46

Urządzenia łąpieli i klozetów.



PAPIER FAYARD et BLAYN

Najtańszy i najskuteczniejszy dla uleczenia **Katarów, Reumatyzmów, Irrytacyj piersiowych, Influenzy, Nagniotków pomiędzy palcami i Odmrożeń.** We wszystkich aptekach. Wymagać własnoręcznego podpisu.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.

PIGUŁKI

z jodkiem żelaza niezmiennym

BLANCARDA

CENA	flakonu 100 pigułek..	4 »
	1/2 flakonu 50 pigułek	2 25
	flakonu syropu......	3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE

BLANCARDA

Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.

CENA	Flakon rostworu....	5 »
	1/2 flakon rostworu.	2 75
	Flakon cukierków...	3 »

EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najsilniejszy środek leczniczy PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.

Mania. Powiedz mi, Cesio, czy twój narzeczony jest artylerzystą?

Cesia. Dlaczego?

Mania. No, bo cię tak bombarduje listami miłosnemi.

Rok założenia 1853.

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

dom Bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy i monety po kursie dziennym.

PROMESY

na losy kredytowe z r. 1858 do ciągnienia 1. maja b. r. po zł. 5·50. Główna wygrana 300 000 koron i **na 3% losy austr. Zakł. kredytowego ziemsk.** II. Em. do ciągnienia 6. maja b. r. po zł. 1·75 wraz ze stemplem. Główna wygrana 100 000 koron.

Upraszamy szan. klientów o wczesne zamówienia, gdyż na kilka dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie moglibyśmy służyć.

Poznań, w kwietniu 1895.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności najuprzejmiej, iż widząc, przy coraz bardziej wzmagającym się w całej Galicji popycie na maszyny moje potrzebę założenia tamże **składu stałego, zaopatrzonego we wszystkie wyroby fabryki mojej, takowy z dniem 1 kwietnia b. r. otworzyłem w Stanisławowie przy ulicy Belwederskiej**, powierzając

sprzedaż mych maszyn wyłącznie na całą Galicję

firmie

S. Bronikowski w Stanisławowie

przy ulicy Belwederskiej,

która interes ten na swój własny rachunek prowadzić będzie. — Upraszam zatem Szanowną Publiczność najuprzejmiej o łaskawe zgłaszanie się wrazie zapotrzebowania czegokolwiek, do powyższej firmy, która wszystkie zlecenia, bądź to z głównego składu w Stanisławowie, bądź to wprost z fabryki mej z Poznania, gdyby to tańszy fracht spowodować miało, **jak najsumienniej i najprędzej wykonywać będzie.**

H. Cegielski.

Powołując się na powyższe zawiadomienie, polecam niniejszem na nadchodzącą porę:

Pługi jednoskibowe Sacka do orki 6, 7, 8, 10 i 14 cali głębokiej. **Pługi jednoskibowe Gutowskiego** do orki 7 i 10 cali głębokiej. **Nowe patentowane pługi dwu, trzy i czteroskibowe**, które obok doskonałej orki, bez względu na jakość ziemi, odznaczają się nadto prostym i trwałym przyrządem do ustawiania dwóch przednich kółek biegowych. **Walce do ziemi pierścieniowe gładkie i kolczaste. Dołowniki najnowszej konstrukcji do wytwarzania dołków, przy sadzeniu kartofli oszczędzające połowę pracy roboty ręcznej. Siewniki szerokorzutne Drewitza i Tryumf uniwersalne. Patentowane dryłowniki nowej konstrukcji** ulepszone, wysiewające jak najregularniej tak na płaszczyźnie jak i na polach górzystych, odznaczające się przytem **nadzwyczaj prostą i trwałą konstrukcją.** 1413 1—3

H. Cegielski w Poznaniu.

Wyłączne zastępstwo i skład główny na całą Galicję:

S. Bronikowski w Stanisławowie.

Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: specyficzne

PURITAS — MYDŁO DO UST.

Austro-Węg. Patent. Medale na wystawach światowych w Londynie 1862. — w Paryżu 1878.

Dr. C. M. Fabera, lek. przyb. ś. p. J. C. M. Ces. Maksymiliana itd. Główne miejsce rozsyłki w Wiedniu I. Bauernmarkt 8.

Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach

Tamże jest do nabycia: 505 1—6

c. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.

Najzdrowszy, jedynie zdrowy, a zarazem najtańszy dodatek do kawy jest:

Jedyny, zamiast kawy, napój zdrowy, niewiastom dzieciom i chorym przez lekarzy polecony:

KATHREINERA

KNEIPPOWSKA KAWA SŁODOWA.

Wzmacnia i siły „Kathreiner" napój mój.

DIPLOM HONOROWY ·1891-1894· 8 ZŁOTYCH MEDALI



Czysty produkt naturalny w całych ziarnach. Fałszowanie więc przez dodanie przymieszek wykluczone.

Przestroga: Żądać i brać tylko oryginalne pakiety, z napisem: „Kathreiner"

Dostac mozna wszedzie: ½ Kilo 25 cent. (50 h.)

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4½% listy hipoteczne,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% „ „ bez premji,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych**, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Leczy z wszelkiej choroby

bez leków i operacji!

Nowa metoda leczenia

KUHNEGO.

Tysiące przez lekarzy opuszczonych chorych za pomocą tej metody uratowanych. **Przepisy leczenia** z każdej choroby, dzieło obejmujące 570 stronic z licznemi rycinami. Cena dzieła w oprawie eleganckiej zł. 4.10, z przesyłką zł. 4.50. Otrzymać można za przesłaniem należytości lub pobraniem pocztowem przez 1400 1—1

H. Pardiniego księgarnię uniwersytecką w Czerniowcach

Już przeszło 35.000 egzemplarzy sprzedano.

L. 22.741. 1414 1—

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania dwóch stypendjów w rocznej kwocie 230 zł. w. a. z „fundacji stypendyjnej ś. p. Wincentego de Barwichka Szachłackiego dla celniejszych uczniów szkół gimnazjalnych w Stanisławowie" ogłasza się niniejszem konkurs.

O stypendja z tej fundacji mogą się ubiegać tylko biedni uczniowie szkół gimnazjalnych w Stanisławowie, osieroceni t. j. pozbawieni obojga rodziców lub przynajmniej ojca, z rodziny polskiej, religji rzymsko-katolickiej pochodzący, którzy albo szkoły ludowe z dobrym postępem w naukach ukończyli i do szkół gimnazjalnych w Stanisławowie wstąpić się zobowiązują, albo już do szkół gimnazjalnych w Stanisławowie uczęszczają i dobrym postępem w naukach się wykazują. Uczniowie przyjęci do jakiegokolwiek internatu nie mogą korzystać z niniejszej fundacji.

Prawo rozdawnictwa służy Radzie gminnej miasta Stanisławowa z zastrzeżeniem zatwierdzenia ze strony Wydziału krajowego, ewentualnie zaś Wydziałowi krajowemu.

Podania należy wnosić za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego najdalej **do dnia 30. czerwca r. b.** załączając do nich dowody, iż kandydat posiada wszystkie warunki powyżej określone.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielk. ks. krakowskiem

We Lwowie, dnia 9. kwietnia 1895.

Grott.

Rosyjską Herbatę karawanową

w oryginalnem opakowaniu **Sergjusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie** opakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy celowej po cenach moskiewskich począwszy od zł. 1·80 do zł. 10·40 za funt rosyjski

poleca

B. SZABŁOWSKI

we Lwowie, ulica Trybunalska liczba 1.

Zamówienia przynajmniej na 3 funty odsyłamy franko.

SAMOWARY PRAWDZIWE TULSKIE z fabryki Woroncowa, tacki, miseczki mosiężne i drewniane, oraz czajniki porcelanowe rosyjskie po najniższych cenach.

FRANCUSKIE FILTRY ASBESTOWO-WĘGLOWE „MAIGNEN" w Paryżu uznane jako najlepsze przez najsłynniejsze powagi lekarskie Francji, Anglii, Rosji etc. — Poświadczenie Wgo Prof. Dra **Korczyńskiego.**

ZUPEŁNE ZABEZPIECZENIE SIĘ OD TYFUSU, CHOLERY i wszystkich chorób zakaźnych przenoszących się przy udziale wody.

PROSZEK ANTIWAPNIOWY i antibaccylusowy „Maignen" polecony przez chemików dla sterylizowania wody do picia i czyszczenia wody twardej z wapna.

APARATY DO FILTROWANIA wina, spirytusu, octu, likierów i wódek domowych.

WYŁĄCZNY SKŁAD na Lwów najlepszych **TUTEK CYGARETOWYCH „POLONIA"** R. Herliczki w Krakowie z prawdziwej oryginalnej bibułki egipskiej „Verge Blanche". — **Przy odbiorze z prowincji 5.000 opakowanie i odesłanie gratis i franko.**

Cenniki Herbaty, Samowarów, Filtrów i Proszku „Maignen", oraz Tutek „Polonia" gratis i franko.

B. SZABŁOWSKI, skład Herbaty rosyjskiej karawanowej, Trybunalska l. 1, we Lwowie. 1285 1—7

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,

RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1005 1—?

Ceny hurtowne pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

ZAKŁAD PIERWSZORZĘDNY

farbiarnia i chemiczna pralnia maszynowa.

C. i k. wył. przywilej

Zygmunt Fluss

Lwów, Wiedeń-Berno-Praga-Lwów.

Kantor fabryki: Berno, Zeile 38.

Pierwsze nagrody, najwyższe uznania za dobre roboty. Honorowy krzyż w Brukseli, siedm wielkich medali: Paryż, Bruksela, St. Gilles, Berno, Aussig, Ołomuniec, Wenecja 1894.

Na sezon!

wszelkie rodzaje męskich i damskich sukien, farbuje się, czyści chemicznie i odnawia w całości, bez prucia wraz z podszewką, watowaniem. Połysk z ubrań kamgarnowych usuwa się wedle własnego mechanicznego postępowania (patent). Polecam dalej moim P. T. Odbiorcom moją według najnowszych wymogów urządzoną maszynową

Chemiczną pralnię (Nettoyage français)

ochrona przeciw chorobom zakaźnym

dla męskiej, damskiej i dziecinnej garderoby, ubrań uniformowych wojskowych, urzędników, toalet spacerowych, materji na meble, pstrych i haftowanych chustek, kołder, parasolek, krawatek, lambrekinów

zakład do czyszczenia

gobelinów, dywanów smyrneńskich, welurowych i brukselskich, wedle angielskiego systemu, chemiczne czyszczenie firanek, portjer, koronek.

SPECJALNA FARBIARNIA a RESSORT

na suknie jedwabne, kaszmiry, plusze, aksamity półwełniane, bawełniane, pasmantrje i materje dekoracyjne w najmodniejszych, najlepszych kolorach. Czyszczenie piór strusich. 1335 1—2

Miejsca zamówień w większych miastach.

Skład fabryczny dla Lwowa i okolicy tylko Lwów ulica Sykstuska 30.

PRALNIA MASZYNOWA I PAROWA.

Zarząd browarów Drehera

podaje do wiadomości P. T. Odbiorców we Lwowie i na prowincji, że założył

Skład zaakomitego piwa szwechackiego

tudzież

dostawę piwa w beczkach i flaszkach

dla Lwowa i prowincji, a w miejscu

Pierwszorzędną restaurację szwechacką

z pokojem do śniadań

przy ulicy Sykstuskiej l. 17.,

gdzie też przyjmuje się zamówienia na piwo w beczkach i flaszkach z dostawą do domu. 1341 1—4



Nie ma obawy przed dniem prania bielizny!

Przy użyciu

patentow. mydła z murzynem

pierze się 100 sztuk bielizny w przeciągu połowy dnia nienagannie czysto i pięknie. Utrzymuje się bielizna dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła.

Przy użyciu

patentow. mydła z murzynem

pierze się bielizna raz tylko, zamiast jak zwykle trzy razy. Niepotrzebuje nikt prać szczotką albo co gorsza szkodliwym proszkiem do bielenia. **Przy użyciu oszczędza się czasu, materjału opałowego i siły roboczej.**

Zupełną nieszkodliwość poręcza świadectwo wystawione przez c. k. rzeczoznawcę sądowego p. dr. Adolfa Jollesa.

Główny skład we Lwowie u p. ***Alojzego Hübnera*** w Rynku. — Do nabycia w większych sklepach korzennych i towarzystwach spożywczych, jakoteż w Wiedeńskim towarz. spożywczem i I. Wiedeńskim stow. Pań gospodyń.

Główny skład: w **Wiedniu, I. Renngase 6.**

Jeneralny zastępca dla Lwowa i okolicy: **S. Lapajówker** we Lwowie.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.